No. 126 — rocznik IX —1867. Niedziela, 2 czerwca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Pojedyncze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. fem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 13 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 19 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plonski, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyę w Paryżu np. Havas Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku **Eugeniusz Fort.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner**, **A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gąsawie: **W. Radziejewski** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Międzyrzeczu: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radziewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Wolsztynie: **Langiewicz**; we Wrześni: **L. Winżewski**, **B. Nowakowski**.

Na miesiąc ***czerwiec*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. — fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 1 czerwca.

Obecność księcia następcy tronu pruskiego w Paryżu rozlewa chłód nawet w sferach dworskich, które mimo wszelkiego wysiłku nie mogą się zdobyć dlań na serdeczność, znamionującą na każdym kroku przyjęcie królestwa belgijskich, książąt Wales i Oskara szwedzkiego. Chłód ten dał się mocno uczuć na wielkim festynie w ambasadzie austryackiéj, gdzie mimo przepychu i uprzejméj gościnności gospodarzy panował, według sprawozdania Koeln Ztg, widoczny niesmak i cierpkość, malujące się nawet na twarzy milczącego uporczywie cesarza. Tymczasem przecież coraz dostojniejsi goście spieszą do nadsekwańskiéj stolicy, w któréj dziś o godzinie 11 przed południem stanie car Aleksander z synem i księciem Gorczakowem. Cała rodzina cesarska prócz cesarzowéj Eugenii powita na dworcu tępiciela narodu polskiego, narodu co na tylu pobojowiskach przelewał krew za Francyą i Bonapartych. Szereg wspaniałych uroczystości uprzyjemni mocarzowi Wszech Rosyi pobyt w Paryżu, do którego dyplomacya francuska nieobliczone przywięzuje następstwa. W trzy dni późniéj t. j. 4 bm. przybędzie na dwór tuileryjski król Wilhelm w towarzystwie jenerała Moltkego i hr. Bismarcka; zwycięzca z pod Królowegrodu w otoczeniu dwóch filarów swéj potęgi, dwóch gwiazd, które blask napoleońskiéj przyćmiewają Francyi. Jakiż to tryumf dla cesarstwa gościć u siebie najznakomitszych mocarzów i mężów stanu Północy; jakaż radość dla Francuzów widzieć swego monarchę uczczonego w ten sposób przez najpotężniejszych sąsiadów! A przecież nie raduje się naród francuski, z żalem spogląda w przeszłość a z trwogą w przyszłość. Dziwne to uczucie niezadowolnienia i niepokoju potwierdzają wszystkie niemal korespondencye z Paryża do dzienników zagranicznych, a przebija ono dość niedwuznacznie z głosu mniéj zależnych organów francuskich, jak to nawet Nordd. Allg. Ztg zauważa dziś z przekąsem.

Liczbę dostojnych gości cesarza Napoleona powiększy cesarz Franciszek Józef z małżonką, który po ukończeniu uroczystości koronacyjnych w Peszcie, na początku lipca przybycie swe do Paryża zapowiedział. — W reichsracie wiedeńskim rozpoczną się niebawem rozprawy nad projektem komisyi adresu do tronu, w którym mimo opozycyi posłów polskich surową pomieszczono krytykę rządów hr. Belcredego. Wogóle staje się położenie delegacyi galicyjskiéj w reichsracie coraz trudniejszém, jak się to przekonać można z listu korespondenta naszego wiedeńskiego i z głosów dzienników galicyjskich, które poniżéj zestawiamy.

Z Paryża zaprzeczają wiadomości o proponowaniu przez gabinet rosyjski i francuski wspólnéj noty mocarstw w sprawie Kandyotów. Nie pora bowiem dziś występować w ten sposób przeciw sułtanowi, który się wybiera w odwiedziny dworów europejskich i na drodze poufnéj łatwiéj zapewne da się nakłonić do rozwiązania kwestyi kandyockiéj w myśl życzeń mocarstw pierwszorzędnych. — W Bukareszcie zanosi się z powodu ostatnich wypadków w Jassach i powstałego ztąd naprężenia stósunków z Francyą, na zmianę gabinetu.

W Ameryce północnéj przybiera od niejakiego czasu rozdrażnienie pomiędzy murzynami a ludnością białą groźne rozmiary. W Galvestonie i w Nowym Orleanie przyszło do zaciętéj bójki, którą dopiero wojsko zdołało stłumić. W jednéj z kopalń węgla w Wirginii podnieśli robotnicy murzyni bunt, który także siłą zbrojną poskromiono. Zdaje się zatém, że nie tak prędko uda się władzom przywrócić dobre porozumienie pomiędzy mieszkańcami odmiennéj rasy, zakłócone zbyt samowolném postępowaniem radykałów naprzeciw murzynom.

Do Wiednia nadeszły świeżo o losie cesarza Maksymiliana dwie całkiém sprzeczne wiadomości. Według jednéj z nich żądają Juaryści, którzy na dniu 15 zm. pochwycili cesarza w Queretaro do niewoli, 60 milionów franków okupu za jego osobę; według drugiéj, jeszcze mniéj prawdopodobnéj, miał monarcha meksykański nie tylko nie dostać się w ręce swych wrogów, ale nawet pobić na głowę wojska oblegające go i zmusić Juareza do ucieczki. Wieści téj sprzeciwia się przecież telegram, który w té chwili dochodzi nas z Wiednia, a który potwierdza kapitulacyą bezwarunkową cesarza Maksymiliana w Queretaro.

Z Haiti donoszą, że prezydent Salnawe postanowił przywrócić wzniesione w roku 1849 przez Faustyna Soulouque cesarstwo i wysłał w tym celu okręt do Curaçao, by przebywającego tamże od roku 1859 na wygnaniu cesarza Faustyna zaprosić do powrotu i przyjęcia korony cesarskiéj.

Na teatrze wojennym w La-Plata nie zaszedł w ostatnim czasie żaden fakt ważniejszy. Obie armie nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie, dziesiątkowane przez cholerę, która mianowicie w wojsku brazyliańskiém liczne wybiera ofiary.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył lekarzom praktycznym dr. Adamczykowi w Landeck i dr. Lange w Wrocławiu nadać tytuł radzców zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 31 maja.

*** W urzędowych przygotowaniach na przyjęcie cara widoczna panuje chwiejność, która jeszcze pewnego kierunku obrać nie dozwala. Dobrze to reformatorowie nasi czują, że zewnętrzne uroczystości trzeba koniecznie natchnąć jakąś myślą wewnętrzną, mniejsza o to, czy wymuszoną, zmyśloną. Do dziś dnia jednakże myśli téj wynaleźć nie umieli. Chcieliby oni naturalnie, aby wszędzie górowała myśl rusyfikacyi, aby car w każdym kroku, w każdém słowie ludności Królestwa widział jedynie objaw szczęścia narodu, przyjmującego z uniesieniem ofiarowane mu dobrodziejstwo należenia do wielkiéj rodziny rosyjskiéj. Z drugiéj jednakże strony — czyż nie mogą zajść ewentualności, któreby wymagały nadania owacyom cechy wręcz może przeciwnéj? Ztąd też czekają dwa białe orły skinienia jenerała Witkowskiego, aby się w danym razie ukazać na wystawionéj na przyjazd cesarza bramie „tryumfalnéj.“ Przypomina się tu krążąca w Lublinie anegdotka o staréj Żydówce, która codzień po ukończonéj w bóżnicy modlitwie wyciągała z zanadrza krucyfiks i całowała go mówiąc, że może i wiara chrześciańska jest prawdziwą wiarą... Ta tylko pomiędzy żydówką a jenerałem Witkowskim zachodzi różnica, że tamta rzeczywiście szukała prawdy, tu zaś obłuda przyczyną chwiejności... Myśl o użyciu orłów polskich chowają dotąd w tajemnicy, a gdy malarz, któremu robotę tę polecono, prosił jenerała Witkowskiego o piśmienne upoważnienie, oświadczył mu prezydent, że na takie roboty nie można wystawiać piśmiennych dokumentów.

Ukaz, znoszący radę administracyjną Królestwa, miał już temi dniami stanowczo być wykonanym. Przecież w skutek świeżego z Petersburga rozkazu sprawę tę zawiesić znowu musiano. Nadszedł tu równocześnie rozkaz z Petersburga, aby i z zamianą Szkoły Głównéj na słowiański uniwersytet wstrzymano się jeszcze. Widocznie więc i w Petersburgu nie mają co do przyszłéj organizacyi Królestwa stanowczo wytkniętéj drogi.

Donosiłem wam, że egzekutorowie sądowi otrzymali od jenerała Berga, wbrew zapadłemu wyrokowi sądowemu, wyraźny rozkaz, aby się nie ważyli aresztować wekslowego dłużnika jednego z gdańskich domów handlowych a chodzi tu o 50,000 talarów. Dom gdański wezwał pomocy rządu pruskiego a na zaniesioną w tym względzie do namiestnika reklamacyą pruskiego, konsula zniósł jenerał Berg niebawem pierwotny rozkaz, oświadczając, że uległ jedynie złudnym przedstawieniom jednego z jenerałów, którego do surowéj przyobiecał pociągnąć odpowiedzialności.

Lwów, 28 maja.

(*T*) Hr. Gołuchowski wraca za dni kika do Lwowa, a wraca niespodzianie, bo miano przekonanie, że czas dłuższy zabawi w Wiedniu i że się ztamtąd wprost uda do wód. Powrót namiestnika ma zostawać w związku z reorganizacyą urządzeń medycynalnych w Galicyi, które istotnie jak najspieszniejszéj wymagają reformy i to reformy radykalnéj. Nie mówiąc już o organizacyi służby lekarskiéj na prowincyi, która jest istotnie pod wszelką krytyką, dość zaglądnąć do naszego głównego szpitala we Lwowie, aby się przekonać, że największy już czas, aby się z całą sprężystością do reform oczekiwanych zabrano. Ważny ten zakład jest w największém zaniedbaniu, zgroza przejmuje każdego, kto jest zmuszony czekać w nim pomocy. Najgorzéj stoją rzeczy jednak w wydziale obłąkanych. Najzdrowszy człowiek, oddany tam, musi oszaleć. Są to wszystko rzeczy tak dobrze rządowi i krajowi całemu znane, że szkoda byłoby czasu szczegółowo o nich rozpisywać się. Dość wspomnieć, że pełniącym obowiązki prymaryusza oddziału obłąkanych był dotąd lekarz policyjny, który zarazem był prymaryuszem oddziału chorych [illegible]oczy i lekarzem zdrojowisk w Truskowcu. Uniwersalny ten geniusz zmiarkował jednak, że nie jest w stanie tylu funkcyom zadość uczynić, ustąpił więc sam, a obowiązki prymaryusza w tym oddziale pełni obecnie sam dyrektor zakładu dr. Bertlef, który zadaje sobie tyle pracy, iż codziennie na godzinę, a czasem i na półtorej godziny jedzie z miasta do szpitala. Prócz dwóch młodych lekarzy, którzy świeżo pokończyli szkoły, oddani są chorzy w szpitalu, których w przecięciu jest tam zwykle 600 do 700, na pastwę cyrulikom. Lekarstwa dla całego zakładu dostarcza jeden aptekarczyk, odstawiony do szpitala przez tego lub owego aptekarza lwowskiego, na którego koléj przypada (co rok inny lekarz dostaje szpital). Tygodniami téż całemi nie widzą chorzy nieraz lekarza i lekarstwa. Najmniejby to jeszcze może tym chorym szkodziło, gdyby przynajmniéj mieli dobrą obsługę i świeże powietrze, ależ właśnie to powietrze jest zabijającém; zdrowy człowiek wszedłszy do Pijarów wyjdzie z tamtąd co najmniéj z katarem. Jak dobrze ten zakład jest urządzonym, dość powiedzieć, że praczkarnie znajdują się w podziemiach, skutkiem czego wyziewy z wilgotnéj brudnéj bielizny zatruwają powietrze całego zakładu; dość powiedzieć, że obok ogromnego tego gmachu, niema ogrodu, w którymby rekonwalescenci mogli użyć choć czasami świeżego powietrza. Błogosławić będzie kraj namiestnika, jeżeli ze zwykłą sobie energią zabierze się do reorganizacyi téj strasznéj instytucyi, któréj każden ubogi chory boi się gorzéj, niż śmierci.

Pomimo, że szpital ten przeszedł pod kierunek wydziału krajowego, jest on ciągle w ręku Niemców lekarzy, którzy wszelkich używają środków, by niedopuścić tam żadnego z lekarzy Polaków, a jeżeli któremu się tam dostać uda, nie długo z pewnością utrzymać się tam może i niedługo utrzymać pragnie.

Jak mię upewniają, przystąpi już wkrótce hr. Gołuchowski do reorganizacyi służby lekarskiéj w szpitalu, w mieście i w całym kraju. Usunięcie dyrektora szpitala p. Bertlefa ma już być postanowieném; protomedyk radca medycynalny p. Ressig i fizyk miejski p. Mossing będą pensyonowani. P. Mossing był może niegdyś bardzo zdolnym lekarzem, dziś jednak potrzeba mu już spoczynku; dla niego samego będzie dobrodziejstwem uwolnienie go od służby.

Wszystkie te najważniejsze miejsca mają być obsadzone świeżemi siłami, a nie zbywa na nich, bo mamy wielu młodych zdolnych lekarzy, że wspomnę tu tylko o pp. Jasińskim, Chądzynskim, Wołku (już dziś zaszczytnie znanym, a jedynym prawie u nas zdolnym i światłym okuliście), Mossingu (synu fizyka), Widmanie itd. Reorganizacya wspomniana ma być przeprowadzoną na podstawie planu, wypracowanego przez dra Dietla.

Wspomniałem powyżéj o doktorze Wołku: dodam więc, że lekarz ten wydał właśnie bardzo zajmującą rozprawę „O poprawie ław szkólnych“ na podstawie badań znakomitości lekarskich, jak dr. Cohn, Fahrner, Guillaume, Parow i innych, a na którą władze same baczną powinny zwrócić uwagę.

Na uroczystość kanonizacyi błogosławionego Józafata udaje się ztąd wielu duchownych łacińskich, ks. Morawski, ks. Odelgiewicz i inni już pojechali. Czy z księży unickich kto pojedzie, nie umiem powiedzieć, bo, jak wiadomo, Rosya usilnie przeciw temu agituje. Metropolita ks. Litwinowicz, który, jak utrzymują, ma nadzieję wrócić w czerwonym kardynalskim kapeluszu, pojechał już jednak do Rzymu.

Konsystorz łaciński rozesłał temi dniami datowaną jeszcze 23 kwietnia L. 311 kurendę do duchowieństwa wystósowaną w sprawie coraz bardziéj między ludem wzmagającego się dzieciobójstwa. Kurenda powołuje się na rozporządzenie gubernialne z 17 lipca 1834 r. L. 33124, które wzywa duchowieństwo, by wpływało na lud, by go nauczało, gdyż zwykle powodem zbrodni jest rozpacz matki, którą u nas lud wiejski wyklucza ze swego społeczeństwa, wyklina, nie dopuszcza do kościoła i zmusza tym sposobem do tajenia błędu popełnionego i do zbrodni dzieciobójstwa. Według wykazów statystycznych wzmogła się liczba tych zbrodni od lat dwóch bardzo znacznie.

Ze wszystkich zawiązanych tu w czasach ostatnich towarzystw rozwija się najpomyślniéj Sokół, stowarzyszenie gimnastyków. W czwartek, jako w święto, urządza Sokół pierwszą swą za miasto wycieczkę, udając się koleją żelazną do Gródka a ztamtąd do zdrojowiska w Lubieniu. Jeżeli pogoda posłuży, weźmie w téj wyprawie kilkaset osób udział. Muzyka wojskowa będzie całéj kawalkadzie towarzyszyć, zarząd kolei zniżył dla członków wyprawy ceny tak znacznie, że jazda czteromilowa tam i nazad będzie od osoby tylko 60 centów kosztować. Przyszła wycieczka ma się odbyć w Zielone Święta, podobno do Przemyśla.

Z Petersburga, 24 maja.

(*γ*) Zanim wam dam sprawozdanie z wczorajszych uroczystości, na cześć obecnych Słowian wyprawionych, pyzedewszystkiém jeszcze raz dotknę owéj manifestacyi, uwydatniającéj nienawiść dla nas, a która miała miejsce

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124 i 125.)

Podczas mojéj bytności w Paryżu dwie się sesye w akademii francuskiéj odbyły; dwa przyjęcia nowych członków akademii miejsce miały. Na obydwóch znajdowałem się. Na pierwszéj sesyi, w dniu 24 grudnia odbytéj, dwóch dawniejszych akademików, za restauracyi wykluczonych z akademii, teraz bez oporu rządu na nowo wybranych, przyjmowano, to jest pp. Arnault i Etienne. Pierwszego na miejsce Picarda, drugiego na miejsce Augera. Pierwszego przyjmował p. Villemain, drugiego p. Droz. Zwyczajem śmiesznym, lecz uświęconym od dawna w akademii, nowy akademik z obowiązku chwali swego zmarłego poprzednika, oceniając jego zasługi. Ten, który go przyjmuje wychwala w oczy żyjącego następcę i wymienia prawa jego do krzesła akademickiego. Po mowie p. Arnault, pan Villemain bardzo zręcznie rozpoczął swoją przemowę, owym ładnym wierszykiem p. Arnault, na wygnaniu napisanym, de la tige détachée — pauvre feuille desséchée i przeczytawszy go, bardzo sztucznie wspomniał przyczyny, które go z akademii oddaliły. Następnie ocenił zasługi literackie p. Arnault, z dowcipem i trafnością, mówiąc o bajkach jego, rzekł: „On doutait, que dans le pays de Lafontaine quelqu' un eût le droit de faire des fables, vous l'avez prouvé ce droit, en lisant vos fables satyriques; on ne dira pas de Vous le bon homme ...., mais on s'écriera l'honnête homme, l'homme de bien.“ Koniec mowy p. Villemain hucznemi był przyjęty oklaskami, zręcznie wsunęła się tam myśl polityczna, a ta, odpowiadając wyobrażeniom powszechności, znalazła przychylne przyjęcie. Oceniając dzieła p. Arnault o Napoleonie, tak zakończył mówca: „Peut être dans cet ouvrage, riche de souvenirs et de tableaux, avez Vous été quelquefois l'historiographe du conquérant vaincu, peut être avez vous flatté sa défaite comme tant d'autres ont flatté son triomphe. Mais le souvenir de tant de gloire, même embelli par le talent, ne peut desormais donner ni crainte ni regret à personne. Chaque jour la vérité se dégage des partialités contemporaines et se réflechit avec plus d' éclat dans le lointain lumineux de l'histoire. Un nouveau monde social a commencé. La guerre détournée de l'occident, pèse sur les extrémités barbares de l'Europe orientale. La France ne gouverne plus les nations par ses décrets et par ses armes, mais elle leur offre encore un grand spectacle dans le laborieux progrès de ses libertés combattues. Jouissons cependant du bonheur de vivre et de penser sous de sages institutions, plus fortes, que les passions, qui voudraient les détruire, ou les altérer. L'auguste héritier du fondateur de la charte, ne peut rien ambitionner de plus grand que d'affermir cet ouvrage glorieux et cet appui nécessaire de sa dynastie.“

Pan Etienne nie wiele miał co do powiedzenia o swoim poprzedniku, mowę więc swoję zaprawił satyrycznym dowcipem, który przeciw romantykom zwrócił. A że dowcip we Francyi jest potęgą, silniejszą może od każdéj innéj, śmiano się i klaskano na każdy zwrot zręczny i dowcipny; śmiano się, gdy powiedział: „Cette cabale qui se croit, une école, ayant entendu, que le génie était quelquefois inégal, a cru, qu'il fallait rechercher l'inégalité pour remontrer le Génie“; klaskano, gdy, mówiąc o Boileau, uważał, że nowocześni pisarze objawiają tę nienawiść dla Boala, jaką mają zawsze przestępcy osądzeni dla swoich sędziów.

Na sesyi 1 kwietnia, na któréj przyjęty został pan Lamartine, większy jeszcze tłum zapełnił rotundę akademii: cały modny i arystokratyczny świat paryski cisnął się na to posiedzenie, aby uczcić dzień przyjęcia ulubionego wieszcza. Pan Lamartine następował po p. Daru, autorze historyi Wenecyi, przyjmował go Cuvier. Mowa p. Lamartina nie była bynajmniéj pochwałą jego poprzednika, przeciwnie mieściła naganę i potępienie czasu, w którym żył i pisał p. Daru, a więc i ducha pism jego. W téj to mowie, rzuciwszy okiem w koło siebie, rzekł mówca, iż gdy spostrzega w tych murach Homera chrystianizmu, pana Châteaubriand, mówcę — filozofa, którego sobie równie przywłaszcza rojalizm i wolność, pana Royer Collard, Platona chrześciaństwa, p. Bonald, przekonywa się, że te mury nie straciły blasku dawnego i równie świetne mogą przyszłości przekazać zaszczyty.

Mówca, nowy akademik, wśród zapału wymowy dopuścił się lapsus linguae, który wszystkich rozśmieszył, błędnie połączył literę s z samogłoską, zrobił un cuir, jak Francuzi nazywają. Ten błąd, popełniony przez Lamartina w pierwszéj jego mowie akademickiéj, był w istocie bardzo zabawny.

Wszystkiego, o czém człowiek pomyśli, dostać można w Paryżu za pieniądze, wyjąwszy czasu; ja chciałbym był każdą godzinę podwoić, aby z każdéj podwójnie korzystać. Ranki zawsze przepędzałem po galeryach, muzeach, bibliotekach. Galeryą Luwru dokładnie rozpoznałem, równie dobrze zapoznałem się z posągami w muzeum umieszczonemi. Wenera z Milos, nie dawno przez księcia Rivière n. desłana, Diana o łani i Heros Agaziasza stały się przedmiotami czci i uwielbienia mego. Patrząc na dwa pierwsze posągi, stawałem się prawie poganinem; czciłem Wenerę i Dianę; patrząc na szermierza Agazyusza, przenosiłem się do starego Rzymu, znajdowałem się w cyrku; widziałem walkę Gladiatorów i widząc ją, te kilka wierszy na miejscu skreśliłem:

Jak się nagłém wzruszeniem dusza wstrzęsła nasza,
To szermierz utworzony dłutem Agaziasza.
Patrz tylko, patrz, jak tutaj boska myśl rzeźbiarza,
Ruch, życie i czucie w zimnym głazie stwarza.
Patrz, jak w jego źrenicy węzka błyszczy dusza,
Czy słyszysz jak oddycha — patrz, jak się porusza.
Na jednéj nodze wsparty czeka przeciwnika,
A drugą ledwie z lekka ziemi się dotyka.
W téj pierwszéj wszystkie razem męzkie zebrał siły,
Wszystkie też krwią nabrzmiały wyprężone żyły.
Jedna ręka w powietrzu nad głową wzniesiona,
A drugą raz gotuje — i tym już pokona.
Patrz, jak chciwy zwycięstwa i palmy szermierzy,
Jak dumnie przeciwnika swego okiem mierzy.
Zgadujesz zkąd to męztwo i ta żądza chwały,
Na walkę jego rzymski lud spogląda cały.
Lud, Pan świata, któremu życie niesie w darze,
Oklaskiem go nagrodzi, lub wzgardą ukarze.
Lecz zdobędzie oklaski — patrz, jak się natężył,
I chociaż walczy jeszcze — już wiesz, że zwyciężył.

Zwiedziłem także galeryą a raczéj mieszkanie marszałka Soulta, ozdobione najdroższemi łupami Hiszpanii. Tamto poznałem całą chwałę sztuki hiszpańskiéj w obrazach Murilla, Velasqueza, Ribeiry, Espagnoletta; tam w podziwieniu stanąłem przed Madoną Sewilską, zawieszoną w bibliotece marszałka. Ta Madona, dziś jedna z celnych, jeżeli nie najcelniejsza ozdoba galeryi Luwru, jest jednym z tych cudów sztuki, który trzeba ujrzeć, aby w niego uwierzyć. Wyraz twarzy Boskiéj Rodzicy jest nie do opowiedzenia, takie mieć tylko można, wzbijając się jak ona do Nieba; zdaje się, że ten wyraz coraz się staje świętszym, jaśniejszym, coraz silniejszą objawia pokorę, wdzięczność i uwielbienie. Syn Marnotrawny, Narodzenie P. Jezusa także Murilla, zwróciły moją uwagę, lecz więcéj jeszcze zajął mnie jeden obraz, nie tyle wykończeniem jak poetycznym pomysłem, wystawiający cud, o ile mi się zdaje, świętego Diega. Obraz ten opisałem w wierszu, który pod napisem Cud Sewilski w Przyjacielu Ludu był drukowany; powtarzać więc prozą opisu jego nie będę. Zapewniano mnie, że nie wszystkie obrazy, zrabowane w Hiszpanii, pozawieszane były w wspaniałych komnatach marszałka, lecz że wódz i nielitościwy zabórca połowę łupów ukrywał pod strychem, ażeby w razie sprzedaży okazywanych obrazów miał je ukrytemi zastąpić.

Między współczesnymi malarzami największą wziętość wówczas mieli Ary Scheffer i angielski malarz portretów Jerzy Hayter. Ten pierwszy wykończył był właśnie Fausta i Małgorzatę i Chrystusa, którego przybrał w właściwy strój syryjski, w turban i w długi chylot. Te obrazy były bardzo podziwiane; nowość jednak, jaką chciał artysta wprowadzić w oddaniu postaci Chrystusowéj, nie przyjęła się i naśladowców nie znalazła. Hayter kilka pięknych portretów wykończył; modą było dać się mu malować i po kilka tysięcy franków płacono mu za jeden obraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ryjskim teatrze podczas przedstawienia „Żyźń za cara.“ Pisałem, że dzienniki usprawiedliwiają ją naszém odszczepieństwem od Słowiańszczyzny. Otóż pośród tych zaślepionych okrzyków odezwał się jeden głos rozumu, który miał odwagę głośno i jawnie się wypowiedzieć. Głos ten podniósł w S. Petersburgskich Wiedomostiach książę Certelew. Oddawna niespotkaliśmy się z podobném słowem w dziennikarstwie rosyjskiém, czyżby sumienie publiczne budzić się zaczynało? Głos ten prawie w całości komunikuję wam. Po wstępie, oznaczeniu uroczystości, pisze daléj Certelew: „Ale ta cicha, bratnia uroczystość była tym razem zatrutą. Drugi akt, w którym Glinka reprodukował polsko-słowiańskie motywa, powitany był głośném sykaniem i świstem. Ile sykający współczują artystycznéj stronie nieśmiertelnego muzycznego utworu, trudno oznaczyć; w każdym razie widocznie chcieli oni przez to wypowiedzieć swe nieukontentowanie dla polskiego żywiołu. Jakie szkólne, dziecinne, niewolnicze pojmowanie swéj narodowéj wielkości! Czyż ona potrzebuje waszego sykania? I sykający nieczują tego w głębi duszy, czują tylko potrzebę wykazania swéj gorliwości (usierdia). Niedźwiedzia usługa! Nie mówię już nic o nonsensie łączenia artyzmu z polityczną sfera. Cóżby powiedzieli, jeżliby w Wiedniu wyświstali Bethovenskiego Koriolana dla tego, że Austrya w rozterce z Włochami, lub w Anglii wysykali Szekspirowski dramat, jeżli on przypomina smutny polityczny wypadek? Czyżby to nie było dzikie? Nie mówię nawet o tém, jaki to polityczny beztakt sykać polskim motywom. Czyż one nie są naszemi, czy one tworzą coś oddzielnego, czyż one nie są i cząstką naszą, cząstką ogólno-słowiańskiego muzycznego rozwoju, który dzięki geniuszowi Glinki koncentruje się w Rosyi? Beztakt ten powiększa się jeszcze znaczeniem dnia, w którym opera Glinki wykonywaną była na cześć obecnych tu słowiańskich gości. Minionego nie powrócić, ale jest na przyszłość u nas wiele ogólnych wszystkim Słowianom interesów, i dla tego ze względu na nie, więcéj niżli ze względu na sztukę, mówimy z żalem o świstaniu pośród ogólnéj uroczystości. Spodziewamy się, że Słowianie pojęli, że sykający nie byli wyrazem większości publiczności, a przynajmniéj jéj myślącéj części. Tak wnosić należało z gromów oklasków, które starały się zgłuszyć świst.

(podp.) ks. Certelew.

Otóż to pierwszy owoc, jaki na drzewie nienawiści, tak starannie szczepionéj przez rząd i dziennikarstwo, dojrzał. Po tém zboczeniu przystępuję do sprawozdania o uroczystościach z dnia wczorajszego. Dzień ten rozpoczął się nabożeństwem w Isakiewskiéj cerkwi na cześć Cyryla i Metodego, apostołów Słowiańszczyzny. Z powodu choroby metropolity Izydora, odprawiał je archiepiskop twerski, Filofei. Przed nabożeństwem czterech słowiańskich duchownych i Gołowacki przedstawiali się metropolicie Izydorowi, który z ostatnim szczególniéj długo rozmawiał, wypytując się go o jego proces i prześladowania (?), doznane ze strony Gołuchowskiego. O wpół do dziewiątéj przybyła moskiewska delegacya, zapraszając gości na koszt Moskwy do białokamiennéj matuszki. Następnie zaczęło się nabożeństwo. Wschodniego obrządku księża i Gołowacki zajęli miejsca pośród popów; inni Słowianie stanęli przy ambonie, w pośród nich był i ksiądz katolicki, Radliński. Po nabożeństwie pop Janyszew miał mowę o znaczeniu dla Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego i wpływie ich na cywilizacyą. Następnie Słowianie udali się na posiedzenie akademii nauk; akademik Sreźniewski wezwał Palackiego i Erbena do zajęcia, jako honorowych akademików, miejsc pomiędzy jéj członkami. Jakoż, gdy wezwani zasiedli na obydwóch stronach Sreźniewskiego, tenże wygłosił mowę o znaczeniu rosyjskiego języka, następnie wyliczył dary, jakie akademia otrzymała, pomiędzy temi znalazły się prace obecnych na posiedzeniu Erbena i Cejnowy. Poczém goście do godziny trzeciéj oglądali muzeum akademii nauk, gdzie szczególną uwagę ich zwracać na siebie miały dawne słowiańskie cerkiewne pisma.

O godzinie czwartéj udali się na obiad, wydawany im w szlacheckim klubie przez Petersburg. Za wejściem ich licznie zebrana na galeryach i sali publiczność powitała ich głośnemi hurra i sława. Ucztujących osób było blisko 600. Sala pysznie była ubraną a wspaniale oświeconą. Naprzeciwko carskiéj loży, pomiędzy dwoma kolumnami stała chorągiew Cyrylla i Metodego, a nad nią herb Rosyi; nad herbem w cerkiewnym języku napis: Słowenski jazyk a ruski odin. Obok chorągwi tarcze, na których daty a mianowicie: r. 1612, 1812, 1774, 19 lutego 1861, 24 października 1864; daléj tareze słowiańskich plemion, a pomiędzy temi tarcza Galicyi z napisami: Danił, Lew, Jachimowicz: Polski: Kazimierz sprawiedliwy, 1861 oswobodzenie włościan. Przy stole bogato nakrytym, miejsce podwyższone dla wybitniejszych postaci słowiańskich, a mianowicie Palackiego, Riegera, Braunera i innych, do których uparcie Moskali i Gołowackiego zaliczają, a nad całą jego osobą zachwycają się niesłychanie. Nad tém miejscem ikony Cyrylla i Metodego a w około nich nazwiska rozmaitych słowiańskich znakomitości, pomiędzy któremi pomieszczeni i trzej nasi: Kopernik, Mickiewicz i Chopin. Toasty rozpoczęły się wiwatami na cześć cara, carycy i carskiéj rodziny, oddzielnie spełnianemi, po których hymn: Boże cara chroń! musiał być odśpiewany. Toasty te wznosił minister oświecenia, Tołstoj; następnie powiedział mowę o jedności Słowian, po krwi, duchu i nauce, oraz, iż uroczystość ta nie ma najmniejszego ani politycznego ani urzędowego znaczenia; i wreszcie, że Opatrzność przygotowywa Słowianom wielką przyszłość. Poczém powstał Łamanskoj, prezes jeograficznego towarzystwa, i mówił o losach Słowiańszczyzny; zakończył ją życzeniem wzrostu i siły dla rosyjsko-słowiańskiego sojuszu. Późniéj Markowicz odczytał wiersze Tintczewa, zaczynające się od: „powitanie wam serdeczne, bracia, co przyszliście na ucztę pokoju i miłości. Wyście tu nie goście, a w domu a nawet więcéj, jak u siebie, bo słowiaństwo nieuważa się tu za grzech pierworodny. Tu jeden język ma władza i poddani. Kossowe pole nie przepadło, a Biała góra jeszcze nie została zrytą.“ Kończy tak: „a słowo car oswobodziciel za granicę Rosyi przejdzie.“ Poczém zabrał głos Rieger i mówił, że Niemcy pogardzają Słowianami, niepomnąc, że Słowianie obrońcy ich cywilizacyi, że oni statecznie bronili Europę przeciwko Turkom, Tatarom, Madziarom; w końcu powiedział: jeżli niemożemy się połączyć materyalnie, to połączmy się duchem. Daléj mówił Milicewicz, czytał znów wiersze swego utworu Maików; następnie przemawiali Polit, Miller, Brauner, Gołowacki i inni. Miller wzniósł toast na cześć i pamięć ludzi, którzy pracowali dla Słowiańszczyzny lub przez nią dla całéj ludzkości. Pomiędzy innemi znalazł się ustęp: Cześć i wieczna pamięć Polakowi Kopernikowi! Gołowacki mówił o ścisłém pokrewieństwie Galicyi z Rosyą i o sympatyach galicyjskich Rusinów dla Moskali, z któréj owoc pomyślny dla obydwóch stron wyrosnąć musi. Wszystkie te mowy okrywane były oklaskami, okrzykami hura i sława. Podczas całego obiadu muzyka grała rozmaite pieśni z motywów rosyjskich, serbskich i czeskich. Damy w świetnych strojach cały czas były obecne na galeryach, oraz liczna publiczność rozmaitych stanów. Artysta opery Wasilew śpiewał: Barada, barodyszka moja. Tak się odbyła ta uroczystość, obrachowana na skaptowanie Słowian; że się materyalnie udała, rzecz pewna; czy jednak pożądane plony przyniesie, wątpić się godzi; zwłaszcza, że szczególniéj Czechy owacye przyjmują, lecz w oznakach wylania się lub jasno oznaczenia przyszłości bardzo wstrzemięźliwie się trzymają. Moskale to czują i dla tego też na oddanego sobie Gołowackiego całą swą miłość zlewają. Goście ci zabawią do poniedziałku; zmiana w ich wyjeździe ztąd nastąpiła, że dopiero posłuchanie u cara na dzień 26 tj. niedzielę oznaczoném zostało. Dziś zwiedzają Petersburg, wieczorem koncert słowiański Bałakirewa.

Wiedeń, 29 maja.

X. X. Nie radbym zbyt częstemi listami stać się natrętnym czytelnikom Dziennika. Mimo téj jednak wstrętnéj obawy, pociągnąć mi koniecznie wypada daléj zeszkicowanie tutejszych stronnictw w Radzie państwa, jak niemniéj stósuuku do nich delegacyi polskiéj a i z świeższych wiadomości trzeba coś także dorzucić.

W liście wczorajszym starałem się w ogólnych rysach przedstawić odcienia stronnictw i ich dążności, trzech gatunków austryackich Niemców, którzy bądź co bądź jeden zawsze rodzaj stanowić będą z odmianami. Za temi idą Tyrolczycy, także wprawdzie w większéj części Niemcy ale z odrębnemi wstecznemi i ultramontańskiemi skłonnościami, nawet w zastósowaniu. Jest to, gdyby się tak wyrazić najwłaściwiéj można, powiatowszczyzna niemiecka. Stronnictwo to słabe liczebnie, słabe zdolnościami, ale znajdujące zawsze poparcie na drodze zwolennictwa swoich społecznych pojęć. Daléj idą Słoweńcy z Krainy i Styryi, w poczuciu Słowianie, w dążeniach autonomiści. Sympatyzują z Czechami, grawitują ku południowéj Słowiańszczyznie i radzi ją przeciw Węgrom osłaniać. Do nas mają żal wewnętrzny, że za nadto mało czujemy się być Słowianami. Mała to jest frakcya, uczciwa, lecz nikogo silniéj podeprzeć nie zdoła, dla tego nie wiele się z nią liczą inne. Nakoniec wymienić trzeba paru Dalmatyńców i Włochów ze stron Tryestu, i kilku luzem chodzących, którzy także nie wiele ważą na szali obrachunku ogólnego. W pośród tego delegacya galicyjska, Polacy — silni jednością i solidarnością. Silni jako wybitne, narodowe stronnictwo, mające i zdolnych i znaczących ludzi pomiędzy sobą, którego i których nikt lekceważyć tutaj nie może. Słabość zaś naszéj delegacyi, jako w izbie stronnictwa, leży tylko w niebardzo świetnych teraźniejszych politycznych konstelacyach i w samém jéj dzisiejszém położeniu, które ją stawia niemal odosobnioną. Ze Słoweńcami może się ona godzić, sprzymierzać, i z nimi iść razem w sprawach narodowości i autonomii, ale zawsze napotka na pewne słupy graniczne, na które uważać musi w pojęciach i dążeniach słowiańskich i zbytniéj dla Trójkrólestwa serdeczności. Zresztą liczebnie nie wiele Słoweńcy naszych podeprzeć mogą. Z powiatowszczyzną tyrolską niemożebnie sprzymierzać się Polakom, reprezentantom idei narodowości, idącym zawsze za sztandarem wolności a nie ultramontańskiego obskurantyzmu. Taki sojusz (wyjąwszy chwilowo co do głosowania w pewnych wypadkach) przyniósłby tylko szkodę, a nie pożytek Polakom, bo przeciw nim zniechęcałby stanowczo wszystkich liberalnych, nawet uczciwych Niemców. Gdyby więc Czechy zamiast na etnograficzną wystawę jechać do Moskwy, nie przeceniając zbytecznie sił narodowego w Czechach stronnictwa, byli się od początku zgodzili na przybycie do Rady państwa, byliby oni naturalnymi i trwałymi sprzymierzeńcami posłów naszych, jako także reprezentantami nie powiatowszczyzny, ale silnéj, odrębnéj narodowości, dążącéj po jednakowéj z nami drodze tak co do wolności, jako i autonomii. W takim razie stronnictwo polskie i czeskie, wsparte Słoweńcami, czasami i Tyrolczykami, a może i niemieckimi autonomistami, byłoby rzeczywistą potęgą, z którą p. Beust uznałby pewnie za konieczność ściśle się obliczyć, a nie mogąc jéj lekceważyć, do téj potęgi przerzucić ciężar majoryzowania w izbie. Więcéj to niżli błąd Czechów a ciężką odpowiedzialność nagarnęli oni za to na siebie.

Na teraz Niemcy stanowią niezawodną większość połączywszy się. Stronnictwo Herbst-Kaiserfeld rej wiedzie, bo nawet i Rechtsfreundy ulegną mu, aby tylko zgnieść w zarodzie a autonomiczne dążenia innych, rozwodniając i proszkując swym wpływem i głosami nawet to, do czegoby się Herbst-Kaiserfeld skłaniali.

Delegacya nasza stoi zatém jakby osamotniona na teraz — co jednak wcale nie przesądza, że jako oparta na idei odrębnéj narodowości, a zawsze szczera wolności przyjaciółka, jest pewną potęgą, a ma i mieć będzie swoje znaczenie.

W rozprawach adresowych Niemcy, da się przewidzieć, będą zgodni, aby tylko okazać, że stanowią ową większość, na któréj p. Beust chce się opierać, majoryzując nią izbę — a z któréj większości ma się dokompletować lub nawet przekształcić całkiém ministeryum cislitawskiéj strony państwa. Aby jednak ciągle w przyszłości trzy pierwotne stronnictwa niemieckie szły z sobą w zgodzie i jedności, znając je, pozwalamy sobie powątpiewać już teraz. Przyjdzie chwila i niezadługo, gdzie się one jeszcze rozbiją, bo zgoda ta jest chwilowa, sztuczna, pozorna — zawarta na negacyi aby burzyć, lecz nie na afirmacyi aby budować. Wtenczas to dopiero otworzy się dla delegacyi naszéj właściwa pora działania, za pomocą parlamentarnego z nią przymierza, stworzenia silnego stronnictwa afirmatywnego w izbie. Pora ta zaraz nawet po koronacyi węgierskiéj, a przy obradach nad elaboratem i sprawą węgierską, może się łatwo nastręczyć. Dla tego zdania Gazety Narodowéj, aby już teraz należało delegacyi naszéj postawić otwarty program, dzielić nie mogę, bo obecną chwilę uważam za całkiém do tego niestósowną i niemożebną. Program dla się a nawet trzeba będzie postawić dopiero po obradach adresowych, po koronacyi węgierskiéj, a właściwie kiedy elaborat i urządzenie państwowe przyjdzie na stół — bo wtenczas trzeba będzie z afirmacyą wystąpić — a granice możebności koniecznie dla siebie samych zakreślić. Spodziewać się należy, że delegacya to zrozumie i uchwyci właściwą chwilę programu, bo gdyby uchylała się od tego, to już zdrowy zmysł kraju i publicystyka musiałyby ją w tém wyręczyć.

Co zaś do majoryzowania dzisiejszą sztuczną większością w izbie, to p. baron Beust powinienby się nauczyć, że to nawet rodzimemu austryackiemu ministrowi w tym względzie p. Szmerlingowi nie udało się. Roztrącał on dość długo innych swoich większością, większość patrzała przez szpary na wszystko, nawet na zastósowania § 13, ta sama jednak większość, niechcąc się daléj pozwalać wodzić na pasku, zdeptała i wyparła się p. Szmerlinga. Daleko jednak prędzéj i gorzéj coś podobnego może spotkać i p. barona. Kwestya konkordatu i pare innych lokalnych spraw zbyt to jest niebezpieczna ślizgawica, na któréj, mimo zręczności w łyżwowaniu, rozbić się łatwo może p. baron. Znaczymy więc naprzód ową niebezpieczną drogę, na którą tak śmiało wstępuje właśnie zręczny wprawdzie, ale nieświadomy tutejszych praktyk br. Beust.

Prace komisyi adresowéj izby niższéj idą dość powoli i w wielkiéj są trzymane tajemnicy. Ta tajemniczość przesiąkła i w polskich posłów, którzy tam zasiadają, tak dalece, że, jak mi mówiono, aby nie zdradzić przypadkiem owych arkanów nawet w kole polskiém — koło od niedzieli nie miało posiedzenia, co, ile zauważyć się mi dało, nie zbyt dobre sprawia wrażenie na członkach koła. W adresie komisya starać się ma sprawę węgierską trzymać zupełnie w zakryciu; niemal całkiém o niéj chcą teraz milczeć, aby się niczém nie zdradzić. Czyli da się to dokonać wśród rozpraw, a nawet czyli to będzie z korzyścią, to inna rzecz. Mówią zaś, że z koła polskiego mają być natomiast stawiane poprawki do adresu w téj sprawie, a na to jeszcze więcéj pozwalam sobie się niezgadzać, bo jeżeli komu w izbie, to naszéj delegacyi należałoby jak się da najdłużéj tylko pozostawać w cieniu, a nieekspektorować. Na odzywania się posłów naszych w komisyi uderza dzisiaj nowa Presse, wśród jednak tajemniczości trudno wiedzieć, nawet o niesłuszności uczynionych zarzutów.

Adres izby panów będzie o wiele dosadniejszy i groźniejszy dla p. Beusta, niżeli adres gotujący się w izbie niższéj. Ultramontanie i krew niebieska podali sobie pono chwilowo ręce z autonomistami do ataku przeciwko p. baronowi, a ten ma się więcéj teraz obawiać rozprawy z panami, niżeli reprezentantami ludu. Ową ślizgawicę widać więc już teraz, chociaż w oddali.

Korespondent wasz ze Lwowa (T) doniósł co tylko, o możebności kanclerstwa teraz dla Galicyi, jako też, że zamiast hr. Alfredowi Potockiemu p. Beust ofiarować miał tekę p. Ziemiałkowskiemu. O pierwszém i drugiém doniesieniu mogę was zapewnić, że najmniejszéj prawdy i podobieństwa nie ma w nich. Za to zaś donieść, że powołanie hr. Alfreda Potockiego do ministerstwa nabiera teraz większéj znowu podstawy. Nastąpiłoby to zapewnie przy powołaniu ministrów z większości, aby przez to i mniejszość pogłaskać.

Ks. Gołowacki, który na wystawę do Moskwy z Galicyi pojechał, stara się o posadę profesora w Moskwie, i nieradby już wracać do Galicyi. Wiadomość tę czerpię z dobrego, jak się zdaje, źródła, bo świętojurskiego.

Literatura polska.

Historya reform politycznych w dawnéj Polsce, przez Karola Boromeusza Hofmanna. — Lipsk, 1867.

Dzieło p. Hofmanna stanowi nowy przyczynek do owego licznego szeregu publikacyi, dotyczących obfitego, tylokrotnie traktowanego a przecież niewyczerpalnego przedmiotu reform politycznych w dawnéj Polsce. Jestto pole tak niezmiernie rozległe, dotychczasowa literatura jego tak bogata, zapatrywania się na przedmiot tenże tak różnorodne i tak z rozmaitych wychodzące stanowisk, materyał historyczny jego tak obfity, że główna trudność dla autora przystępującego dzisiaj ponownie do tego przedmiotu, zależy właśnie tylko może na świadomości celu i zadania, jakie sobie zamieszczone przezeń dzieło stawia; na ograniczeniu się w pewnych ścisłych i wyraźnie zakreślonych ramach; wreszcie na pewnéj ekonomii, jeżli tak wolno powiedzieć, w traktowaniu swego przedmiotu tak pod względem rozległości, jak głębokości. Chcąc uczynić lustracyą dokładną wszystkiego, co w téj mierze kiedykolwiek napisano i powiedziano, co złożono nie mniéj w drukowanych książkach i broszurach, jak wyrzeczono żywemi głosami na sejmach, z których rzadko który przeminął, aby tak nazwane materiae status et emendandae reipublicae nie były na nim różnie przez różnych traktowane, — trzebaby rzeczywiście napisać dzieło przechodzące rozległością wszelkie znane dotąd publikacye z dziedziny dziejów naszych. Chcąc daléj z drugiéj strony zapuszczać się w troskliwy i dokładny rozbiór wszystkich szczegółów życia, instytucyi i politycznego organizmu dawnéj Polski, które były przedmiotem badawczości zwolenników reformy, trzebaby rzecz traktować z głębokością, nieprzystępną zawsze ogółowi czytającéj naszéj publiczności a nie dopuszczającą ograniczyć dzieła na skromnym tomie o kilkuset stronnicach. — Że przeświadczenie trudności podobnych nie uszło uwagi autora obecnego dzieła, jest dla nas rzeczą tém widoczniejszą, że wyraźnie miał zamiar ograniczyć się na daniu publiczności pobieżnego, ogólnie przystępnego a popularnego kompendium historyi reform politycznych w dawnéj Polsce. Same rozmiary dzieła, liczącego zaledwie dwadzieścia arkuszy niezbyt ścisłego druku, nie dopuszczają ze strony autora innego zamiaru, jak zarazem nie dopuszczałyby w żaden sposób możności wykonania, gdyby szanowny autor był miał rzeczywiście szersze nieco intencye i pretensye. — Zakreślając tedy w sposób powyższy zadanie autora w niniejszém jego dziele, pozostaje nam rozebrać je po krótce i osądzić jedynie téż tylko w obrębie granic, jakieśmy mu, prawdopodobnie w zgodzie z celami i zadaniem autora, zakreślili. Winniśmy nasamprzód czytelnikowi krótką definicyą zapatrywań się i stanowiska politycznego autora. P. Hofmann jest szczerym zwolennikiem reformy politycznéj w Polsce od najdawniejszych czasów a podzielając bez ogródki i bez zastrzeżenia wyobrażenia szkoły historycznéj z ostatnich lat trwania Rzeczypospolitéj a pierwszych kilkunastu lat bieżącego stulecia, uważa za alfę i omegę, za źródło i główny, jeżli nie jedyny powód wszystkiego złego, ograniczenie władzy królewskiéj a wybujałość swobody gminowładztwa szlacheckiego. Słuszności podobnego zapatrywania się w zasadzie nicbyśmy nie zarzucili; natomiast jednakże trudno nam się zgodzić z autorem na stanowisko bezwzględnego sprzyjania wszystkim i wszelkim próbom, zmierzającym do rozszerzenia zakresu władzy królewskiéj; jak z drugiéj strony, trudno nam się zgodzić z nim na stanowisko również bezwzględnego potępienia każdéj i wszelkiéj opozycyi szlacheckiéj przeciw podobnym zamysłom. Jeżli wojna kokosza przeciw Zygmuntowi Staremu; jeżli opozycya przeciw wszelkim zamiarom przedsiębiorczego a zasługującego na zaufanie narodu, Władysław IV; jeżli co więcéj, nawet owe zabobonne obawy i wstręty szlacheckiego gminu dla projektów Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki co do obsadzenia tronu polskiego przez księcia Condé, — uważać należy za zdrożne, grzeszne lub bezzasadne; to przecież z drugiéj strony niepodobna nam nie przyznać, że opozycya szlacheckiego gminu przeciw królewskim zamiarom za Zygmunta III a stokroć więcéj jeszcze za Augusta II, nie Polaka i nie czującego się Polakiem, wyobrażała po prostu naturalną reakcyą zdrowego instynktu narodowego i dobra krajowego. Co zaś daléj jeszcze w ocenieniu owych reform, projektów reform i reformatorów samych zasługuje na uwagę i coby pochwałę i uznanie ich ze strony historyków warunkować powinno, to ważniejsza od samychże reform kwestya ich stósowności i odpowiedniości. W życiu państw i narodów nie trudno, jak zawsze i wszędzie, o dobre pomysły, ale dopiero wykonanie, możność i chwila wykonania, rozstrzyga pytanie ich praktycznéj wartości. Z tego wychodząc stanowiska, wyznajemy się daleko chłodniejszymi wielbicielami projektu reformy Czartoryskich po śmierci Augusta III i w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, aniżeli autor. Nikt nie zaprzeczy, że projekt ich reform w zasadzie był dobry i zbawienny, ale inne pytanie, czy wprowadzony w życie w takiéj chwili i takiemi środkami nie przyczynił się w przeważnéj części do wywrócenia dzieła, które podeprzeć i naprawić zamierzali. A przecież wyznaje autor dla Czartoryskich i projektu ich reform tylko podziw i uwielbienie, broniąc zarazem gorliwie środków, jakich używali, a które, nie zasługując na obronę ze stanowiska moralności, zasługują na nią mniéj jeszcze ze stanowiska użyteczności i praktyczności politycznéj. — Że autor jest zwolennikiem i wielbicielem reform po pierwszym podziale kraju i zamykającego je dzieła ustawy z 3 maja, jest rzeczą naturalną a wspólną mu z wszystkimi zdrowo i uczciwie zapatrującymi się na przeszłość naszą pisarzami. Zakreśliwszy w powyższy sposób stanowisko polityczno-historyczne autora, rozpatrzmy się po krótce w jego metodzie i naukowéj wartości dzieła. Autor rozprawiwszy się z dziejami Piastów i Jagiellonów na kilku zaledwie stronnicach, przystępuje od razu do ocenienia pierwszego z pisarzy polskich na polu reformy, Jana Ostroroga pod koniec XV wieku i traktatu jego ogłoszonego pod tytułem de emendanda Republica. Następnie mówi o Filipie Kallimachu (nadmieniając zapewnie tylko przez omyłkę druku, że akademia rzymska znajdowała się pod opieką papieża Juliusza II, zamiast Piusa II, Eneasza Sylwiusza), a zarazem zastanawia się nieco bliżéj nad jego Radami dla Jana Olbrachta. Pochwaliwszy Jana Olbrachta za jego absolutystyczne dążenia, a zganiwszy Aleksandra za statut z r. 1505, ograniczający tak przeważnie władzę królewską, rozbiera autor daléj teokratyczno-polityczne elukubracye Orzechowskiego; dzieła politycznéj treści Frycza Modrzewskiego i zbliża się w ten sposób do epoki królów elekcyjnych i reform Jana Zamoyskiego, nadających ostateczną sankcyą wszechwładztwu szlacheckiemu. Wyraziwszy z nich swe niezadowolnienie, rozbiera autor dotychczasowym trybem pisma i pomysły reformatorów z końca XVI i pierwszych lat XVII wieku. Poświęca tedy z kolei krótkie wzmianki Zdaniu syna Koronnego księdza Piotra Grabowskiego, sejmowym kazaniom Skargi, Warszewickiemu, następnie Starowolskiemu i bezimiennemu autorowi Rozprawy plebana z ziemianinem o sejmach. W dalszym ciągu wspomina o projekcie Reformy Stanisława Bieniewskiego wojewody Czerniechowskiego, objawiając uznanie i współczucie dla zamiarów możnowładczych Władysława IV; dla projektów około dziedzictwa tronu Maryi Ludwiki i Jana Kazimierza, wreszcie dla opozycyi Sobieskiego i Prażmowskiego przeciw Michałowi Wiśniowieckiemu. Następuje nieszczęsna epoka Augusta II. Powiedzieliśmy już wyżéj, jakiém okiem autor zapatruje się na nią i na reformatorskie zamysły cudzoziemskiego króla. P. Hofmann spogląda na zamierzone reformy Augusta II. dość łaskawie i upatruje w nich stronę dodatnią dla Polski. Co do nas, widzimy przeciwnie w Auguście II, od pierwszego do ostatniego dnia jego panowania, władzcę ambitnego, dbałego o wzrost potęgi domu swego za pomocą korony polskiéj; ale najobojętniejszego a czasem nawet wręcz wrogiego Polsce, czego najlepszym dowodem, że ostatni z jego reformistycznych projektów, ułożony w r. 1732 między nim, królem pruskim i Lövenvoldem posłem Carycy Anny, zezwala na podział Polski, aby pozostały jéj w ręku domu Saskiego skrawek zagarnąć pod absolutne swe rządy. Że opozycya szlachecka polska przeciw projektom tego rodzaju reformy miała niezaprzeczoną słuszność, któż na prawdę będzie chciał przeczyć? W dalszéj lustracyi pisarzy reformistycznych polskich, mówi autor szerzéj nieco o Janie Jabłonowskim wojewodzie ruskim i o jego dziełku Skrupuł bez skrupułu; następnie o Głosie Wolnym Stanisława Leszczyńskiego i o Siennickim. Uderza nieco w owém kolejném wymienianiu pisarzy reformistycznych z epoki pierwszych kilkunastu lat panowania Augusta III przemnienie Stefana Garczyńskiego wojewody Poznańskiego, którego Anatomia Rzeczypospolitéj przynosiłaby niezaprzeczony zaszczyt literaturze politycznéj każdego innego, współczesnego narodu europejskiego. Przejście ztąd do zamiarów reformy braci Czartoryskich i poprzedzającego je dzieła Stanisława Konarskiego O skutecznym rad sposobie jest krótkie i naturalne. Przeciw ocenieniu reformy Czartoryskich ze stanowiska teoretycznego nie mielibyśmy, jak już powiedziano wyżéj, nic do nadmienienia, gdyby autor nie przenosił, mniéj słusznie według zdania naszego, uwielbienia swego i na ich roboty praktyczne. Autor broni Czartoryskich przeciw ciężarowi zarzutu sprowadzenia Moskali do Polski, nadto nie uznaje za rzecz stósowną poddać jakiemukolwiekbądź zakwestyonowaniu najważniejszéj kwestyi dzieła ich reformy, kwestyi jéj stósowności politycznéj, która tak stanowczo a tak potępiająco przeciw nim się obróciła. Epoka po pierwszym podziale kraju stanowi w dziele p. Hofmanna trzeci i ostatni rozdział. Pomysły Wielhorskiego, Rousseau, Mablego, towarzyszą pracom organicznym, przekształtującym radykalnie całą budowę polityczną Polski, zrzucającym powoli gwarancyą moskiewską, usuwającym zgubną instytucyą rady nieustającéj, a ustawa z dnia 3 maja 1791 wieńczy wszystkie te usiłowania, jak kończy zarazem dzieło p. Hofmanna. Otóż treść i metoda zarazem jego pracy. Co się tyczy naukowéj jéj wartości, uczynilibyśmy autorowi zarzut, że ograniczając się na powyższém zestawieniu pisarzów polskich i niepolskich, odzywających się z projektami reformy w różnych chwilach życia Polski, nie dosyć wchodzi do źródeł i nie dosyć przedstawia współczesnego obrazu dziejów i stósunków krajowych. Autor powiada nam wprawdzie, co reformatorowie piszą i jakich reform pragną, ale cokolwiek niedomagającą stroną jego obrazu pozostanie, iż nie bada dostatecznie i nie przedstawia stanu rzeczy, mającego być przedmiotem reformy. Tak np. dowiadujemy się, że Jan Ostroróg lub Filip Kallimach chcieli reformy i w jaki sposób jéj chcieli, ale natomiast nie dowiadujemy się nic o stanie społeczeństwa, o instytucyach, o obyczajach i zwyczajach, ku którym się troskliwość i pieczołowitość obywatelska reformatorów zwracała. Z tego to powodu i z przyczyny téj właśnie ujemnéj strony dzieła pana Hofmanna, robi jego pozbawiony naturalnego gruntu poczet reformatorów wrażenie nieco fragmentarne, a czytelnik szuka nadaremno obrazu współczesnego stanu rzeczy, któryby mu wartość, potrzebę i znaczenie tych co go zmieniać chcieli, a co są bohaterami dzieła niniejszego, w należytém i właściwém odsłonił świetle. Z tém wszystkiém wszelako, ze względu zwłaszcza na zadanie popularyzowania ze wszech miar godnéj czytania historyi reform politycznych w Polsce, wdzięczni jesteśmy zaszczytnie już z innych prac historycznych znanemu autorowi za jego ostatnie dziełko, którego nikt bez rzeczywistego pożytku nie odłoży.

Z Wrzesińskiego, 29 maja.

Podniesienie siły produkcyjnéj naszéj ziemi, wzrost klasy ludzi oddającéj się przemysłowi, wpływanie na uszlachetnienie pracy, jako téż moralnego charakteru naszego ludu, jest to nasza broń moralna, aby historya nie przeszła nad nami do porządku dziennego. W odpowiedzi szanownemu korespondentowi z prowincyi (Z) w numerze 120 tego pisma, jeżeli w ostatnim mym liście zachęcałem, aby popierano panów nauczycieli wiejskich w zakładaniu chmielników, szkółek drzew owocowych itd., miałem myśl zwrócenia uwagi na ten czynnik produkcyi naszéj krajowéj, dotąd u mniejszych naszych posiadaczy ziemi zupełnie zaniedbany, a do którego obudzenia nauczyciele wiejscy najwięcéj i najlepsze mają środki. Mniejsze posiadłości włościańskie i miasta uratowały narodowość czeską i u nas mają one jeszcze swoją przyszłość. Rozbudzić w nich popęd do lepszego gospodarowania, podnieść i uszlachetnić ich pracę jest dziełem nie tak łatwém a jednakże nie małéj wagi. Pisma i towarzystwa rolnicze, biblioteczki parafialne mogą wiele działać, a tam tylko, gdzie już pewna oświata, świadomość celu; gdzie takowéj braknie, tam przystępu nie znajdą. Tam tylko może działać żywy przykład, własny interes. Gospodarstwa włościańskie jedynie przez natężoną pracę, większy nakład, hodowlę roślin handlowych, mogą sobie na swych kawałkach ziemi zapewnić dostatnie utrzymanie, co im tém łatwiéj przychodzić powinno, że praca, któréj często większe posiadłości przez kapitał zastąpić nie mogą, im przychodzi za darmo.

W tym względzie powtarzam raz jeszcze, com w dawniejszym mym liście nadmienił: panowie nauczyciele wiejscy mogą rozszerzać błogosławiony wpływ, skazani swém stanowiskiem na krzewienie pomiędzy ludem oświaty, mają w swém ręku środek do krzewienia pomiędzy nim pojęć produktywniejszego gospodarowania. Chłopcy szkólne, użyte w czasie wolnym od nauki, obok pomocy, jaką dają przez swoją pracę, wynoszą moralne korzyści i obznajmiają się z technicznemi trudnościami.

Stósunek prawny nauczyciela wiejskiego do posady przez niego zajmowanéj mógłby tutaj przemawiać przeciwko myśli przezemnie podjętéj — ale to złe da się tutaj zniżyć do jak najmniejszych rozmiarów.

Pieniądz właśnie ma ten czarodziejski wpływ, że włożony w jakie przedsięwzięcie, godzi człowieka ze stósunkami często przykremi, powołaniem, ludźmi i powiedziałbym jest on zawsze i wszędzie najlepszym apostołem konserwatyzmu, i nie widzę powodu dla czegoby gmina lub rejencya usuwała nauczyciela z posady, który właśnie daje wzór pracy, przemysłu i przez uprawę chmielu, hodowlą drzewek owocowych, pszczół, jedwabników itd. sieje popęd i zachętę w całéj okolicy. Jedyna śmierć zadawałaby szach naszéj myśli ale i tu wiek XIX potrafił zrównoważyć jéj bolesne skutki, wynikające przez zabranie głowy rodziny. Podwyższony dochód z roli szkólnéj pozwala nauczycielowi zabezpieczyć życie i zapewnić pozostałéj rodzinie rentę, mogącą przyjść w pomoc po stracie głowy familii. Nie są więc to żadne marzenia ani utopie, widzieliśmy właśnie nauczycieli wiejskich walczących z niedostatkiem, którzy przy trochę pracy, zabiegów w tym właśnie kierunku przemysłu, zapewnili sobie rentę o wiele przenoszącą dochód przywiązany do posady nauczycielskiéj.

Fundusze na zakupienie tyczek chmielowych, których taksa dla zachęcenia do tego rodzaju przemysłu w rządowych borach zniżona, pestek, ulów, urządzenia płotów robią najwięcéj trudności, ale i tutaj kasy oszczędności, kasy pomocnicze rządowe, dyrekcye towarzystw rolniczych, w których zadaniu właśnie leży podniesienie naszego przemysłu rolniczego, niemniéj pomiędzy drobnemi właścicielami ziemi, a które na zakupowanie machin, traw, nasion rolniczych dają pożyczki, nie odmówiłyby chętnym pomocy bądź to w drodze pożyczki z częściową spłatą, bądź to z procentem amortyzacyjnym, bądź to w drodze jednorazowego zasiłku.

Dziś, gdy burze i zamęt w stósunkach politycznych powoli zdają się ucichać, a prace wewnętrzne po wstrząśnieniach, jakie przeszło społeczeństwo nasze, po oświadczeniach wreszcie z trybuny europejskiéj ciśniętych nam w oczy z urąganiem naszéj wiekowéj pracy, z podeptaniem naszych tradycyi, złączonych pasmem krwawych boleści z istotą naszą, dziś, mówię, gdy prace wewnętrzne przychodzą do równowagi, nigdy nie będzie zbyteczna zwracać uwagi na środki, mogące podnieść u nas produkcyą, zdolną jedynie uchronić i własny interes i sprawę publiczną od zguby — tém zaś więcéj na środki, mogące pośrednio ożywić i poruszyć tę masę wielką tak mało dającą znaki życia, a tak ważną dzierżącą rolę w naszéj ekonomice narodowéj i kończę moje uwagi słowami Edmunda Stawiskiego, jednego z nowszych ekonomistów naszych: „że jest wyższy świat przekonań, wiary uczuć, do którego wszystkie prace nasze odnosić się winny, w nim czerpać siły i uświęcenie. W nim chęci uczciwe zamienić się powinny w powinność i spływać na ziemię zahartowane w ogniu na wszystkie próby. Duch miłości i ofiary musi na wskroś przejąć organizm towarzyski, a na tym cemencie podnosi się dopiero budowa trwała i bezpieczna.“

LISTY Z SAKSONII.

IV.

Drezno, 29 maja.

Mówiąc w ostatnim liście o dawnéj Rzeszy niemieckiéj, wspomnieliśmy o manifestacyi idei jedności Niemiec w sejmie frankfurstkim, będącym kulminacyjnym punktem ruchów, wstrząsających Niemcami w roku 1848 i 1849. Wówczas spory rządzących i rządzonych, domagających się swobód i gwarancyi konstytucyjnych, spory z dawniejszéj epoki datujące i wzrastające z postępem czasu, przybrały takie rozmiary i tak gwałtowny charakter, że katastrofa nieuniknioną się stała, a wieść o wybuchu rewolucyi lutowéj w Paryżu była hasłem do podobnychże ruchów we wszystkich prawie stołecznych i znaczniejszych prowincyonalnych miastach niemieckich. Głównym ich celem było osiągnięcie jak największéj sumy swobód i wolności, a chociaż w adresach ludowych była mowa o zastąpieniu Bundestagu reprezentacyą narodową, to robiono to przez wierność zasadom demokratycznym, wypisanym na chorągwi rewolucyjnéj. Wprawdzie Bundestag dowiódł swéj nieudolności, wszyscy czuli, że nie wypełnił on żadnego z przyrzeczeń aktu związkowego, że krępował rozwój swobodny Niemiec i stał się w rękach Prus i Austryi wprost narzędziem policyjnym do tępienia wszelkich objawów opozycyi przeciwko panującéj reakcyi wojskowo-policyjnéj, ale masy tylko o wolność się troszczyły i jedynie umysły najoświeceńsze i najdaléj widzące podniosły myśl doprowadzenia wspólnéj wolnéj ojczyzny przez jedność do potęgi i wielkości.

W istocie nikt w Niemczech, przed zebraniem sejmu w Frankfurcie, o jedność niemiecką się nie bił: w Wiedniu chodziło o pozbycie się ministra, uosobiającego znienawidzony systemat rządowy, w Berlinie o reprezentacyą parlamentarną, o wolność druku i mowy, stowarzyszeń i zebrań ludowych, o równouprawnienie wreszcie wszystkich klas i stanów i tak daléj, ale za jedność niemiecką ani jedna kropla krwi niemieckiéj z samowiedzą nie popłynęła. Późniejsze wypadki, mianowicie na wiosnę roku 1849 zaszłe, nosiły wprawdzie firmę opozycyi przeciwko rządom nie chcącym się poddać uchwałom sejmu frankfurtskiego, lecz w gruncie były tylko objawami rewolucyi przeszłéj w stan chroniczny, rewolucyi utrzymywanéj i podsycanéj przez lewicę z kościoła św. Pawła, złożoną prawie wyłącznie z ludzi należących do wielkiéj ówczesnéj rodziny demagogów europejskich; im nie o jedność niemiecką chodziło, ale o przeprowadzenie mrzonek republikańsko-demokratycznych, a w gruncie socyalistycznych i komunistycznych. Nie mało pracy miała umiarkowana część posłów sejmowych, by poskromić owo burzliwe stronnictwo, nie przebierające w środkach i rozporządzające materyalnemi siłami i kontyngiensu, rekrutowanego z najniższych i najniespokojniejszych warstw ludności południowych Niemiec.

Owczesny projekt ustawy związkowéj dla Niemiec, przez sejm po dziewięciomiesięcznych przeszło pracach uchwalony, odpowiadał niezaprzeczenie ideałowi, na jaki tylko teorya zdobyć się może. Obok władzy centralnéj, skoncentrowanéj w rękach cesarza, która to godność koronie pruskiéj dziedzicznie została przysądzoną, stać miała reprezentacya narodowa, posiadająca wszelkie możliwe gwarancye konstytucyjne i zapewniające z jednéj strony siłę władzy wykonawczéj potrzebną, a z drugiéj swobodny rozwój wewnętrzny narodu. Z tego względu pozostanie on na zawsze szacownym pomnikiem wiedzy ówczesnéj na polu teoryi konstytucyjnych i politycznych; praktycznie przyrównać można te usiłowania do mitologicznéj bajki Ikara, wznoszącego się w powietrze dopóty, dopóki słońce nie roztopiło kitu jego skrzydeł. Ta podróż powietrzna to podróż deputacyi sejmowéj do Berlina w kwietniu 1849 roku, a słońce, ciepłem swém niszczące mozolną pracę mistrza, to król pruski, odmawiający przyjęcia korony cesarskiéj. Mozolne dzieło, z takim zapałem w kościele św. Pawła dokonane, rozwiało się jak mgły poranne za pierwszém zetknięciem się z rzeczywistością, zimną, nieubłaganą i w życiu ludzkiém zawsze ostatecznie czekającą wszelkie oderwane wyroby ducha ludzkiego. Ani Prusy, ani Niemcy w ogóle nie dorosły były jeszcze do wysokości, na któréj istotne zjednoczenie w takiéj formie możliwém było do spełnienia; chwilowo, słowa proklamacyi Fryderyka Wilhelma IV „Prusy odtąd Niemcom przodować będą,“ pokazały się być pustym frazesem i sprawdziły się później dopiero, sprawdziły się dzisiaj, z tą różnicą, czy z tym dodatkiem, że przodownictwo takie mieczem i ogniem przeprowadzają, a krwią zaznaczają. Smutne narzędzia i znaki, ale podobno z natury ludzkiéj wypływające.

Niefortunna próba bez korzyści na przyszłość nie pozostała, bo żadna praca, na żywéj idei oparta, ostatecznie nie ginie i ginąć nie może; myśl jedności niemieckiéj została po raz pierwszy sformułowaną i taka określona postać jéj stała się pewnym punktem wyjścia na drodze do praktycznego urzeczywistnienia prowadzącéj, ułatwiając prace następnych pokoleń, które mają gdzie czerpać wskazówki, nauczające jak ustrzedz się błędów dawnych i usterek szkodliwych. Nieudanie się roboty frankfurtskiéj, — der Professoren Weissheit, jak ją nazywają, — nie mało wpłynęło na korzystne, do pewnego stopnia, przyjęcie ustawy północnego Związku niemieckiego, bo pomimo ciężarów, jakie wkłada na państwa związkowe, pomimo ofiar w ludziach, pieniędzach i przywilejach konstytucyjnych, więcéj na korzyść Prus, niż ogółu ponoszonych, daje ona Niemcom północnym faktyczne zjednoczenie i tworzy oś, koło któréj całe Niemcy krążyć będą w przyszłości.

W Frankfurcie wyszedł także na jaw w całéj pełni jeden ze szkopułów, na jakie bezwzględna jedność niemiecka, obejmująca wszystkie bez wyjątku szczepy niemieckie napotykać zawsze musi, to jest na stósunek Niemców austryackich do reszty Niemiec. Nie łatwém, a co więcéj, jak to dziś widzimy, niemożliwém jest rozwiązanie zadania, jakim sposobem pogodzić wymagania państwowe takiego aglomeratu narodowości, jak Austrya, z jéj stanowiskiem niemieckiém. Usiłowania rządu wiedeńskiego zgermanizowania, a przynajmniéj zcentralizowania wszystkich składowych części państwa nie przyniosły żadnego rezultatu prócz osłabienia i wyczerpania wewnętrznego organizmu, równouprawnienie polityczne wszystkich krajów koronnych, przenosząc punkt ciężkości monarchii na zewnątrz jéj niemieckich prowincyi, już tém samém wpływ Austryi w Niemczech robi niepodobnym. Gwałtowne wyrzucenie Austryi z Niemiec przez zeszłoroczną wojnę jest z jednéj strony dobrodziejstwem dla niéj, bo pozwala wyłącznie myśleć o sprawach domowych, a z drugiéj koniecznym wynikiem dzisiejszéj fazy zjednoczenia Niemiec. Dziś jeszcze opinia w Austryi, rozjątrzona ostatnią wojną, za domową uważaną i z tąd płynącą niechęcią do Prus i Niemiec, w których nie znalazła poparcia, na jakie oddawna tradycyonalnie liczyć przywykła, nie marzy o zlaniu się z resztą Niemiec; ale nie trudno przewidzieć, że przyjdzie chwila, w któréj ta myśl, dziś uśpiona, ocknie się znowu, bo się odezwą węzły nierozerwalne wspólnego szczepu.

W interesie ludzkości i Europy, dla któréj istnienie silnéj Austryi do spełnienia jéj posłannictwa na Wschodzie i w Słowiańszczyznie jest kwestyą żywotną, życzyć należy, aby to przebudzenie Niemców austryackich nastąpiło dopiero w chwili, gdy wewnętrzna organizacya państwa, na zasadzie federalizmu przeprowadzona, pozwoli jéj wejść z Niemcami w związek państwowy, zabezpieczający całość terytoryalną i zadowalniający uczucia narodowe niemieckie bez obrażenia innych narodowości.

Na zakończenie, pozwolimy sobie porzucić politykę, by powiedzieć parę słów o wystawie przemysłowéj niedawno w Kamienicy (Chemnitz) otworzonéj. Powstała ona dzięki usiłowaniom kilku mieszkańców miasta, a jeszcze w roku zeszłym miała się odbyć, odłożono ją z obawy konkurencyi wielkiéj wystawy bagnetów na polach czeskich, a obecnie rozszerzono program jéj tak, że mieści w sobie nie tylko wyroby przemysłu saskiego i turyngskiego, ale nadto reprezentuje całe Niemcy, Austryą, Anglią, Francyą, a nawet i Amerykę. Sam dział saski obejmuje 252,000 stóp kwadratowych, a więc większą przestrzeń niż wystawa monachijska z roku 1854. Podług zdania ludzi fachowych wystawa świadczy o wielkim postępie przemysłu saskiego, który i na wystawie paryzkiéj niepoślednie zajmuje miejsce pod względem porcelany, wyrobów płóciennych i stolarskich, a nawet machin; skromna i cicha, stósunkowo więcéj może w swém kółku przynieść istotnego pożytku, niż paryzka, zanadto na efekt zewnętrzny i spekulacyą obrachowana.

Wojsko pruskie Drezno opuściło ku wielkiéj radości spokojnych Sasów; oficerowie sascy dali przed paru dniami objad pożegnalny swym pruskim kolegom, który może w skutek lodowatéj temperatury, jaką znowu cieszy się Florencya nadelbiańska, odznaczał się obustronną oziębłością. Niechęć w wojsku jest większą i silniéj zakorzenioną, niż w innych klasach ludności i nie dobra to wróżba dla formującéj się armii związkowéj.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* „Nigdy jeszcze może zachowanie się polskiéj delegacyi we Wiedniu nie było tak trudném jak obecnie, nigdy tak jak obecnie wystawionem na niebezpieczeństwa, a jednak nigdy zarazem kraj tyle co teraz nie pokładał w niéj nadziei, i tyle nie przywiązywał wagi do jéj postępowania w stolicy państwa.“ Temi słowy Gazety Narodowéj, któremi rozpoczyna uwagi nad stanowiskiem delegatów sejmu lwowskiego w reichsracie wiedeńskim, i my poczynamy nasz przegląd dzienników galicyjskich, które wszystkie bez wyjątku wyłącznie niemal powyższą kwestyą się zajmują, dowodząc prawdy słów przytoczonych przez nas na wstępie. — Niespokojna uwaga, z jaką kraj tą razą śledzi postępowanie swojéj reprezentacyi w Wiedniu, ztąd pochodzi zdaniem Gaz. Narodowéj, iż Galicya szczerze pożąda utrwalenia potęgi Austryi i w rozwoju konstytucyjnych instytucyi monarchii, upatruje nadzieję, że i jéj słuszne pragnienia otrzymają choć w części zadośćuczynienie. W delegacyi swéj widzi zatém kraj ten organ, który wpływając na ogólne ukształtowanie państwa, tém samém sprowadzi zaspokojenie nieodbitych jego potrzeb, stanowiących zasadnicze dlań warunki bytu i pomyślności. Gazeta Narodowa przyznaje, że stanowisko delegacyi, pozbawionéj przez nieobecność Czechów i Morawian naturalnych sprzymierzeńców, całkiém odosobnionéj wśród obcych sobie żywiołów i niemogącéj prócz tego liczyć na dobrą wolę rządu — który wtedy tylko zwróci się do niéj, gdy go wszystkie inne rachuby zawiodą — nadzwyczaj jest trudne, i wywodzi ztąd tém większą potrzebę solidarności delegacyi z krajem, podnosząc, iż następstwa obrad i układów wiedeńskich przeważnie na kierunek przyszłego położenia Galicyi wpłyną. Aby przecież z téj solidarności wyciągnąć należyty pożytek, potrzeba aby delegacyą wiązał oznaczony program w jedną organiczną całość, stanowiąc punkt wyjścia dla jéj samodzielnych zabiegów i będąc regulatorem kroków pojedyńczych jéj członków. „Przez ściśle określony program zamknie delegacya drogę rządowi szukania poparcia kraju naszego na drodze uwzględnienia polskich znakomitości przy wyborze dostojników monarchii. Wtedy wybór osób stawać się będzie rękojmią zaciągniętych zobowiązań, a nie jak dzisiaj, tylko czczą nadzieją że życzenia kraju uwzględnione zostaną.“ — W dalszym toku rzeczy, przestrzega Gazeta delegacyą od szkodliwego pesymizmu, który obecnie pomiędzy przodownikami galicyjskimi dość jest zakorzeniony, i przypomina jéj, „że ona prowadzi dziś jedyną pracę polityczną narodu, na którą oczy wszystkich współziomków zwrócone.“ Nie ma bowiem Galicya dość bogatego zasobu ludzi, którzyby zdolni byli, podczas gdy jedni zaprzątnięci są ciężką pracą w reichsracie, krzątać się około zagojenia ran społecznych i podniesienia kraju z upadku wewnętrznego. Wszelkie nadzieje opiera zatém na delegatach, których imiona wszakże już podają rękojmią, że zaufania położonego w nich, nie zawiodą. — Dziennik Lwowski — który przetrwawszy szczęśliwie nakazany mu przez rząd trzymiesięczny letarg, znów począł codziennie wychodzić — był wprawdzie z góry przeciwnym wysłaniu delegacyi, wobec faktu dokonanego przecież słusznie zauważa, że dziś nie czas zajmować się niepewnemi przypuszczeniami lub ocenianiem dawniejszego postępowania, bo teraz trzeba się obliczyć z istniejącemi okolicznościami i wedle tego zastósować swój sąd i określić polityczne położenie. „Polityka bowiem negacyi — powiada Dziennik — byłaby szkodliwą, a posłowie Poznańscy i ich postępowanie w parlamencie berlińskim, gdzie w takiéj znajdują się mniejszości, powinni nam posłużyć za przykład.“ Nie radzi zatém Dziennik Lwowski delegatom posługiwać się drobnemi półśrodkami, jak w dawniejszych latach, ale występować stanowczo i nie zrażając się przeciwnościami wytrwać na stanowisku. „Stać na straży narodowości naszéj — tak kończy wspomniony Dziennik — i przynależnéj nam autonomii, w każdym czasie i każdą razą, oto pierwszym obowiązkiem delegacyi naszéj. Lecz w kierunku tym, przewidujemy to już naprzód, nie wiele zdołają oni osiągnąć. Niechaj się jednak tém nie odstraszają i w gniewie i niezadowoleniu nieodsuwają od prac rady państwa. Niemogąc uzyskać dla kraju naszego takiego stanowiska, jakie nam się wedle praw naszych odwiecznych i dyplomem październikowym przyrzeczonych należą, niechaj przynajmniéj dla ogółu państwa wywalczą prawa i ustawy, które wolnomyślnością swoją przysporzyć mogą i krajowi naszemu pewne korzyści. Ministerstwo obecne obiecuje przedłożyć radzie państwa nie jeden w tym kierunku wniosek a obowiązkiem naszéj delegacyi będzie, popierać go w treści jak najliberalniejszéj; bo wolność, choćby jéj źródłem była i niemiecka rada państwa, zawsze bardziéj błogie przyniesie nam owoce, aniżeli absolutyzm i jego choćby domorośli wykonawcy“. — Dziennik Literacki, który także zarówno z całą niezależną prasą polską był przeciwny wysyłaniu delegacyi przez sejm galicyjski, dziś również uznaje za niestósowne wszelkie dalsze nad faktem dokonanym wywody, natomiast widzi potrzebę zastanowienia się nad tém, jakie stanowisko delegaci, skoro ich sejm do Wiednia wysłał, zająć tamże powinni. Otóż zdaniem jego powinna delegacya galicyjska wobec antifederacyjnéj polityki baronaBeusta, trzymać się na stanowisku opozycyjném. Polityka quand même rządowa, którą się Galicya od lat dwóch niemal stanowczo kieruje nawet po upadku hr. Belcrediego, nie doprowadziła dotąd do żadnego ważniejszego rezultatu. Rząd nie zadowolnił usprawiedliwionych życzeń kraju i widocznie pragnie drobnemi środkami i pozorném uwzględnianiem pojedyńczych osobistości, pozyskać sobie delegacyą, pomijając wszelkie zasadnicze kwestye. Dziennik Literacki obawia się, by rząd nominacyi p. Ziemiałkowskiego i powołania hr. Potockiego do ministeryalnéj teki nie uważał za istotną koncesyą uczynioną krajowi. Oddawanie bowiem wysokich posad Polakom, jakkolwiek nie bez korzyści dla Galicyi, wtedy tylko stanowczy przynieść jéj zdoła pożytek, jeżli nastąpi zupełna zmiana systemu. Dopóki bowiem zmiana taka nie zajdzie, i nie będzie jasno sformułowany program polityki szczerze autonomicznéj, dopóty rodacy posunięci na wysokie dygnitarstwa będą mieli związane ręce i mimo swego stanowiska nie będą w stanie nic prawie zrobić dla kraju. Dla tego przestrzega Dziennik Literacki delegatów, by się nie dali pochwytać na wędkę baronowi Beustowi i by w zamian za pozorne ustępstwa i uwzględnienia nie stanęli po stronie rządowéj. Im poważniejszą delegacya prowadzić będzie opozycyą, która znalazłaby odbicie we wszystkich organach i objawach opinii publicznéj w kraju, tém bardziéj ministeryum, które widzi dziś dobrze, iż pozyskanie Galicyi jest dlań kwestyą wielkiéj wagi, nie mogłoby poprzestać na drobnych ustępstwach, ale musiałoby rozległe poczynić koncesye. „Powiedzieliśmy już raz — oświadcza Dziennik Literacki — iż opozycyą prowadzi właściwie nie naród przeciw rządowi, ale rząd przeciw narodowi. Ministeryum dzisiejsze prowadzi ją obecnie przeciw życzeniom i potrzebom naszego kraju. Chciałażby delegacya nasza przez chwycenie się ministeryalnéj polityki, przez zadowalanie się nieznacznemi ustępstwami zamiast żądania, by spełniono najistotniejsze życzenia kraju, przyłączyć się do téj opozycyi jaką ministeryum przeciw nam prowadzi? chciałażby takiém postępowaniem ułatwić to, co jéj jedynie jeszcze może nadać znaczenie i powagę, utracić nawet zaufanie kraju, który w takim razie byłby zmuszony wypowiedzieć stanowczo: Wy nie jesteście moimi reprezentantami, bo wspólnie z rządem przeciw mnie idziecie?“ — W końcu doradza Dziennik Literacki delegatom, by korzystając z przykładu Węgrów, starali się, prowadząc z jednéj strony opozycyą przeciw ministerstwu, z drugiéj pozyskać na wpływie w sferach dworskich, za pomocą których w Wiedniu można nieraz bardzo ważne osiągnąć rezultaty. „W ten sposób — powiada Dziennik Literacki — możnaby choć częściowo naprawić błędy dwuletniéj naszéj bezprogramowéj a rządowéj polityki, możnaby skorzystać nawet z sytuacyi tą polityką stworzonéj. Jeżeliśmy już nie umieli lepszéj stworzyć sytuacyi, jeżeli nie byliśmy dość stanowczy i konsekwentni w dotychczasowém działaniu, i prowadzili nie wiodącą do niczego politykę drobnych środków, toż teraz choć trochę zapóźno wartoby na téj drodze się zatrzymać, i biorąc położenie dzisiejsze tak jakiém ono jest, starać się przynajmniéj postawieniem śmiałego programu i konsekwentném dążeniem do tegoż wyzyskać to położenie. Polityką dotychczas prowadzoną ono pewnie wyzyskać się nie da“.

PRUSY.

* **Berlin,** 31 maja. Dziewiąte posiedzenie plenarne izby poselskiéj rozpoczęło się dziś o godzinie 10¼ z rana. Z ministrów był jedynie obecnym minister skarbu baron Heydt. Marszałek zawiadamia, że posłowie Chłapowski i Dekowski wstąpili do izby. Pierwszym przedmiotem, umieszczonym na porządku dziennym, było odebranie przysięgi od tych członków izby, którzy dotąd nie wykonali przysięgi na konstytucyą. Są nimi posłowie: Cretius, Curtius, Weiss i Giersdorf. Marszałek odebrał od nich przysięgę w przepisanéj formie. Następuje drugie czytanie konstytucyi dla Związku północno-niemieckiego. Posłowie Waldeck, Virchow i Hoverbeck złożyli u laski marszałkowskiéj ten sam wniosek o odrzucenie projektu do konstytucyi, jaki postawili byli przy pierwszém czytaniu. Referent poseł Twesten zawiadamia izbę, że świeżo nadeszło wiele petycyi, domagających się nie przyjęcia konstytucyi. Rozpoczęto rozprawy. Do głosu nie wielu się zapisało. Poseł Waldeck wykazuje w długiéj i gorącéj mowie, jakie prawa konstytucyjne naród postrada, jeżeli przyjętą będzie konstytucya, w parlamencie północno-niemieckim uchwalona. Rozbiera początek i dalszy rozwój życia konstytucyjnego w Prusach, począwszy od roku 1848 i wykazuje, że mająca się przyjąć konstytucya dla Związku północno-niemieckiego znosi wiele praw, nabytych od ogłoszenia konstytucyi pruskiéj. Mianowicie uchwalanie budżetu dla Związku północno-niemieckiego zdaje mu się być rzeczą całkiém iluzoryczną, jeżeli naprzód już jest postanowioném, że na każdego żołnierza płacić należy 225 tal. i że siła zbrojna w pokoju wynosić ma 300,000 żołnierza. Mówca kończy, że zadaniem teraźniejszości jest utrzymać to, co jest zagwarantowane i co prawnie i konstytucyjnie rzeczywiście w Prusach istnieje. Poseł Hennig przemawia za przyjęciem i zarzuca posłowi Waldeck niekonsekwencyą. Tę samą konstytucyą pruską z roku 1850, którą preopinant dziś tak wysoko stawia, dawniéj bardzo ganił. Następnie zajął głos przeciwko przyjęciu konstytucyi poseł dr. Michelis (z Olsztyna), wynurzając nadzieję, że teraz kiedy sprawa luksemburgska, którą przy pierwszém czytaniu umysły tak straszono, na drodze pokojowéj załatwioną została, znajdzie się zapewne więcéj posłów, którzy się oświadczą przeciwko przyjęciu konstytucyi. W końcu powiada mówca, że przysięga, jaką wykonał na konstytucyą pruską, nakazuje mu, ażeby nie zrzekał się dobrowolnie praw, konstytucyą tą nabytych. A właśnie w chwili, w któréj mocarze europejscy, ba mocarze z całego świata, skupiają się celem oddania hołdu panującemu, który przysięgę, wykonaną na konstytucyą, złamał, my reprezentanci powinniśmy pokazać, że przysięga nam jeszcze jest świętą. Po przemówieniu dra Virchowa za odrzuceniem konstytucyi, przyjęła izba wniosek zamknięcia obrad nad tym przedmiotem. W końcu zabrał jeszcze głos referent poseł Twesten, zalecając izbie przyjęcie konstytucyi. Przy głosowaniu imiennem upadł wniosek Waldecka i towarzyszów; za przyjęciem go głosowali tylko ci posłowie, którzy go byli podpisali; natomiast przyjęto konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego 227 głosami przeciw 93. Przy pierwszém czytaniu stósunek głosowania był prawie ten sam: 226 głosów oświadczyło się za, 91 przeciw przyjęciu. Z posłów, którzy wtedy za odrzuceniem głosowali, umarł Beitzke; nieobecnymi byli dziś Chomse, Kreutz, Łącki, Taczanowski, Waligórski, Żółtowski. Dziś głosowali za nieprzyjęciem następujący posłowie, którzy przy pierwszém czytaniu byli nieobecnymi: Berger (z Solingen), Chłapowski, Dekowski, Marański, Pauli, dr. Szułdrzyński, Thokarski i Wegner. Posiedzenie zakończono o godzinie 1½ z południa. Najbliższe posiedzenie rozpocznie się jutro o godzinie 10 z rana. Na porządku dziennym zamieszczono interpelacyą posła Bonina, tyczącą się dostaw w naturaliach dla armii; końcowe obrady nad sprawozdaniem komisyi długów państwa i nad obydwoma projektami do prawa ministra skarbu; petycye; rugi wyborcze.

Po nadejściu do Londynu w zeszłą niedzielę ostatnich dokumentów ratyfikacyjnych traktatu londyńskiego, mianowicie dokumentów austryackich z Wiednia, odbyło się dziś tamże ostatnie posiedzenie konferencyi, na którém wymieniono ratyfikacye. W ten sposób zdawaćby się powinno, że kwestya luksemburgska stanowczo ubitą została. Pomimo to powiada Journal de Paris, że kwestya ta nastręcza jeszcze wiele sposobności do dalszych tranzakcyi. Dziennik pomieniony twierdzi bowiem, że król Belgów Leopold dla tego przybył do Paryża, ażeby się porozumieć z cesarzem Napoleonem co do anneksyi Luksemburga do Belgii w zamian za wydanie Francyi Philippeville i Marienburga.

W orszaku cesarza rosyjskiego Aleksandra, który wczoraj przybył do Poczdamu, znajdował się także i książę Gorczakow, prezes ministerstwa rosyjskiego i minister spraw zagranicznych. Przy przyjmowaniu cesarza książęta pruscy krwi ubrani byli w mundury rosyjskie odnośnych pułków, których są szefami. Dziś o godzinie 10 z rana odbyła się wielka parada. O godzinie 5 z południa udał się car w dalszą podróż do Paryża.

Władze pruskie, jak donoszą gazety tutejsze, przekonują się coraz bardziéj, że w Hanowerskiém istniał

wiście spisek, dążący do oderwania Hanoweru od Prus i przywrócenia rządów króla Jerzego. — Rezerwistów, którzy przy kontroli wojskowéj w Dassel w dniu 4 stycznia opór stawili, surowo ukarano. Główny przewódzca otrzymał 15 lat fortecy, drugi 10, inni stósunkowo mniejsze kary. W dniu 27 bm., w urodziny króla Jerzego, aresztowano wiele osób, które „rozmaitych demonstracyi dopuścić się miały." — Oficerom, którzy nie wzięli dymisyi od króla Jerzego ani nie wstąpili do armii pruskiéj, kazano Hanowerskie opuścić.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Z Wołynia, 13 maja piszą do Czasu: Rozporządzeniem ministeryalném zniesiono tytuł „naczelników kraju" nadany w czasach ostatniego polskiego powstania jenerał-gubernatorom, a następnie ograniczono ich władzę, dotąd samowładną, w prowincyach przez nich zarządzanych. Lecz, jak wszystkie moskiewskie ukazy, pomimo pozornego brzmienia swego, w niczém istoty rzeczy nie zmieniają, tak: władza jenerał-gubernatorów pozostała taż sama, to jest dzikie i wściekłe samowładztwo nad prowincyą, nad którą jak miecz Damoklesa cięży prawo życia i śmierci, męczeństwo i tortury, złożone w ręku carskich namiestników. Ograniczenie téj władzy jest tylko pozornem, to jest, że wyroki jenerał-gubernatorów we wszelkich sprawach w prowincyach przez nich rządzonych nie są ostateczne, że zaskarżać je można do wyższéj władzy, chociaż nim skarga dojdzie do niéj, wyrok jenerał-gubernatora spełnionym zostanie z całą energią moskiewskiéj zajadłości. Nikomu nie tajne wszystkie niesprawiedliwości, jakich doznają prowincye dawnéj Polski pod rządem moskiewskim; nawet urzędowe sfery widzą to i rozumieją: a biorąc to za system teraźniejszy samowładnego rządu, prześcigają jedni drugich w wymyślaniu i przesadzaniu sposobów prześladowania i wytępiania żywiołu polskiego, tak również w dokuczliwém spełnianiu wszystkich rozporządzeń i przepisów rządowych i tak już potwornych samych z siebie. Gdy jednak ogólny system co do prowincyi dawnéj Polski dotyka i niektórych rodowitych Moskali, którzy w dawniejszych czasach ponabywali tu dobra ziemskie, często bardzo spotykać można w dziennikach moskiewskich artykuły przez Moskali podane, naganiające ten system potworny, i wykazujące szczegółowo gwałty dokonywane przez mirowych pośredników w prawach własności ziemskiéj.

I moskiewskie dzienniki są organami rozmaitych stronnictw, szarpiących łono prawowiernéj Moskwy. Stronnictw tych za wiele jest już obecnie, i ztąd taki zamęt i zamieszanie w dziennikarstwie moskiewskiém; ztąd taki ogrom fałszu, kłamstwa i wzajemnych skalowań, szczodrze wyziewanych przez jednych przeciw drugim. Obecnie toczą z sobą walkę trzy dzienniki: Moskwa, Kijewlanin i Wiest'. Pierwszy z nich rządzi się dobrze już znajomą ideą Katkowa, aby bądź co bądź z wszystkich ziem, przez Moskwę zagrabionych, zrobić jednolite moskiewskie państwo, wytępiwszy ogniem i mieczem to wszystko, co się asymilować nie da; Kijewlanin, organ Nihilistów, i dla tego nieustannie wychwala to, co mirowi wyrabiają u nas za wiedzą i wolą obernihilisty Bezaka; Wiest', organ czysto szlachecki, chociaż prawowierno moskiewski, lecz umiarkowańszy, wojuje ciągle i nieustannie, tak z Katkowem jak z Kiewlaninem, i wytyka ich kłamstwa potworne.

Nie wielka liczba obywateli Moskali, osiadłych w ziemiach naszych, krzyczy w niebogłosy, pokrzywdzona zarówno ze szlachtą polską zabraniem przez mirowych ziem folwarcznych, lasów i innych użytków na rzecz włościan. Obywatel podolskiéj gubernii Marków, Moskal z rodu, lecz znany z charakteru człowiek, który z wyboru szlachty polskiéj piastował niegdyś urząd marszałka laticzowskiego powiatu, przesłał do dziennika Wiest' artykuł, w którym, opowiadając szczegółowo o krzywdach społeczeństwu całemu wyrządzanych przez mirowych, wzmiankuje o dokonanéj w jego dobrach grabieży ziemi, nigdy wprzódy do włościan nienależącéj, nadto nadaniem pod tytułem wygonu włościanom kilkuset morgów tewarnego lasu, a nadto przyznaniem prawa wolnego użytkowania ze stawów gospodarzom, których ogrody po nad stawem się rozciągają, wolnego połowu ryb we wszystkich wodach do dworu należących itp., dodając przy tém, że przed kilku laty zaciągnął w jedném z towarzystw kredytowych znaczną sumę na pobudowanie młynów, sypanie grobli, wymulanie stawów, i że na zadość uczynienie w zaciągnionym długu wypuścił był to wszystko w długoletnią dzierżawę: a teraz i dzierżawca rości do niego słuszną pretensyą o straty z powodu wdzierania się włościan w przysługujące mu za dobrowolną umową prawa do stawów i młynów.

Rozeszła się była pogłoska z urzędowych sfer wyszła, jakoby car, do którego dojść miało wiele szczegółów o nadużyciach popełnianych przez mirowych, o zniszczeniu całego kraju takiém nieposzanowaniem prawa własności, o zburzeniu ogólném gospodarstwa, miał dać rozkaz Bezakowi, aby się wstrzymano z ostatecznem zatwierdzeniem wydzielania ziemi dla włościan aż do czasu szczegółowego rozpatrzenia w ministeryum wszystkich planów dóbr ziemskich. Nie możemy twierdzić, że tak jest w istocie, jednakże to wiadomo, że już zrobiono rozporządzenie, aby się wstrzymano z dozwoleniem użytkowania ziem nowo nadanych włościanom, i zostawiono ich tylko przy prawie użytku dawnego udziału; zabroniono włościanom odtąd rościć nowych pretensyi do jakichkolwiek użytków i ziem, których dotąd nieposiadali. Znowu więc nowy chaos. Włościanie niechętni zostać tylko przy swoich gruntach, a tém bardziéj zwracać to, co im nieprawnie przez mirowych nadaném zostało. Ztąd znowu projekty nowego przemiaru całego kraju, i naturalnie nowego zdzierstwa szlachty, gdy najniezawodniéj znowu na ich koszt ten nowy przemiar nakazanym zostanie. Nadto oddalono jednocześnie kilkunastu mirowych w naszéj gubernii, i zapowiadają znowu objazd Bezaka po kraju, a który ma przyjmować wszelkie skargi jako téż rozpatrywać sprawy tyczące się wydziału ziem dla włościan.

Słowem, chaos, i zamieszanie powszechne w całym kraju. Szlachta ostatecznie zrujnowana, gospodarstwa zburzone; włościanin również niezadowolony obecnym stanem rzeczy, łapczywie korzysta dziś z cudzéj własności, widocznie niepewny, że ona jego na zawsze zostanie. To nawet mirowi tam, gdzie lasami obywatelskiemi obdarzyli włościan, doradzają im, aby się natychmiast zajęli zupełném wyrąbaniem i sprzedaniem lasów dziś im nadanych pod tytułem wygonów i pastwisk. Ztąd znowu wypadają spory pomiędzy samymi włościanami z tytułu wspólnictwa w użytkowaniu cudzéj własności, spory idące pod rozstrzygnienie do tychże mirowych, którzy więcéj dającemu włościaninowi przyznają zawsze wygraną.

Wojska konsystujące na Wołyniu dostały rozkaz spiesznego wymarszu do Bessarabii. Żołnierze zbierają się do pułków, powołano wszystkich urlopowanych. Wszystkiemi traktami ciągną już ku Podolowi Moskale. Nowa rekrutacya znowu nakazana, będzie to już druga w tym roku. Jeszcze nie obwieszczono, w jakim czasie rozpocząć się ma, ani o ilości ludzi dostarczyć się mających przez wszystkie gminy.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 29 maja. Mówiono ostatniemi czasy wiele o zakupieniu w Austryi znacznéj ilości koni na rachunek zagraniczny. Do Allg. Ztg piszą stąd pod tym względem, że Francya zakupiła dotąd tylko 2500 koni i w ogóle mieli ajenci francuzcy polecenie zakupienia 3000 koni, z których dopiero 400 odstawiono. Prusy zaś zawarły kontrakty na zakupno 6000 koni i dostawa już w zupełności ukończona.

W Hietzing, rezydencyi króla Hanowerskiego, panował przedwczoraj ruch niezwykły. Był to bowiem dzień urodzin króla wygnańca. Od rana do wieczora zajeżdżały przed pałac lśniące pojazdy. Cesarz przyjechał około wpół do trzeciéj z południa; arcyksiążęta złożyli powinszowania swoje wcześniéj. Cesarzowa przesłała je telegrafem. O pierwszéj przyjmował król uroczyście licznie zebranych Hanowerczyków. Przy obiedzie wniósł F. M. L. baron Reischach, przydany królowi przez cesarza do osobistéj służby, toast na cześć solenizanta, poczem na wniosek ministra hanowerskiego, hr. Platen, wszyscy przytomni uczcili króla wedle starohanowerskiego zwyczaju serdecznym okrzykiem: „niech żyje!"

Deak oświadcza w dziennikach dzisiejszych, że nie odpowie wcale na list Koszuta, dla tego że Koszut nie pisał listu tego do niego, ale przeciw niemu. List ten, jak mówi Deak, jest dziennikarskim artykułem, jest publiczném oskarzeniem, w obec którego obrona jest zbyteczną: kierunek jego polityki wyraźnie wypowiedziany w mowach jego. Droga zgodnego porozumienia zdawała mu się zbawienniejszą, aniżeli wyczekiwanie, dalsze cierpienia i czynienie przyszłości państwa zależną od możliwych ewentualności. Kto się rządzi jedynie względami szczęścia ojczyzny, temu snadno znieść ciężar odpowiedzialności. Wreszcie większość podziela jego przekonanie: pocóż więc uniewinniać się przed krajem?

Wiener Abendpost donosi, że poselstwo Stanów Zjednoczonych otrzymało z Nowego Orleanu pewną wiadomość o zabraniu cesarza Maksymiliana dnia 15 b. m. do niewoli. Organ półurzędowy dodaje jednakże, że do tutejszego poselstwa meksykańskiego nadeszło pod tąż samą datą doniesienie o stanowczém zwycięstwie wojsk cesarskich w Queretaro i o ucieczce Juareza w kierunku ku Saltillo.

* **Praga**, 30 maja. Do tutejszéj Correspondenz telegrafują z Moskwy pod dniem 29 b. m. „Dnia 27 opuściła deputacya słowiańska Petersburg wśród okrzyków uniesienia. W ciągu podróży przyjmowała ludność jadących gości na wszystkich staeyach głośnemi „Slava!" i „Hura!" i z najserdeczniejszą gościnnością. W skutek owacyi spóźnił się pociąg o 7 godzin. Do Moskwy przybyła deputacya o godzinie 10 wieczorem. Ogromne tłumy ludu czekały na dworcu kolei na jéj przybycie i wszędzie odzywały się niezliczone okrzyki: „Slava!" i „Hura!" Ulice były oświetlone, w oknach jaśniały lampy. Deputacya stanęła w hotelu Kokorewa naprzeciw Kremla. O godzinie 11 dany będzie wspaniały bankiet."

FRANCYA.

* **Paryż**, 29 maja. Wbrew doniesieniom innych dzienników, że marszałek Niel otrzymał rozkaz postawienia wszystkich pułków artyleryi na stopie pokojowéj, pisze dziś Liberté, że od dnia 16 b. m. rozpoczął się na dobre transport koni, zakupionych w Węgrzech w liczbie 10,000 (przecięciowo po 7 — 800 fr. za konia). „Pytamy," woła p. Girardin, „czy i to są znamiona pokoju, o którym nam po zamknięciu konferencyi londyńskiéj tak wiele dziś gwarzą?" W ministerstwie wojny tymczasem unikają widocznie wszelkiéj prowokacyinéj czynności; w ciszy natomiast organizacya armii niezmiennym postępuje trybem. Oprócz fabrykacyi nowéj broni Chassepota przerabiają obecnie, podług chowanego dotąd w tajemnicy rozkazu marszałka Niel, wszystką broń starą na karabiny do nabijania z tyłu, ale nie podług systemu Chassepota. Jak wojskowi zaręczają, dadzą się bronią tą, nazwaną fusil rectifié, te same osięgnąć rezultaty, jak bronią Chassepota, a przerobienie ani takiego nie wymaga nakładu, ani tak długiego czasu, jak fabrykacya karabinów nowych. W ćwiczeniach konnicy zaprowadzono obecnie nowy manewr; za pomocą nowo wynalezionego zaprzęgu zdoła kawalerya, wykonywająca atak, w jak najkrótszéj chwili uprowadzić działa, choćby tylko na chwilę opuszczone przez nieprzyjaciela. Odbyte w Vincennes próby powiodły się nad spodziewanie.

Wczoraj po południu nadeszło do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych urzędowe doniesienie, że król pruski przyjedzie dnia 5 czerwca w towarzystwie hr. Bismarcka do Paryża i mieszkać będzie w tuileryach w pawilonie Marsan.

Bal u księstwa Metternich, dany wczoraj na cześć króla i królowéj Belgów, z niezwykłym odbył się przepychem i świadczy na nowo o wytwornym guście słynącéj pod tym względem gospodyni domu. Mówią jednakże, że nie bawiono się tak wesoło, jak u lorda Cowley. Utrzymują powszechnie, że obecność księcia, który w zeszłorocznych wypadkach, właśnie dla Austryi tak dotkliwych, ważną odegrał rolę, przyczyniła się w niemałéj części do poważniejszego nastroju umysłów. Sala w ogrodzie czarowny przedstawiała widok i zaręczają uczestnicy balu, że gdyby się tylko w niéj było widziało tę gustownie strojną, po większéj części wdziękiem jaśniejącą płeć piękną, zdawaćby się było powinno na wstępie, że się wchodzi do zaczarowanego gmachu rusałek. Cesarz rozmawiał bardzo mało a i cesarzowa nie była zbyt wesołą. Dziwiono się powszechnie, że żaden z ministrów francuskich niebył na balu obecnym.

Car Aleksander przyjeżdża w sobotę. Przyjmować go będzie na dworcu kolei cesarz Napoleon wraz z wszystkimi członkami cesarskiéj rodziny, z wyjątkiem cesarzowéj. Cały orszak odprowadzi gościa do pałacu Elizejskiego. O przyjeździe cesarza austryackiego nadeszła już także wiadomość urzędowa. Dzień przyjazdu jednakże jeszcze niepewny.

Dziś o godzinie 2 z południa odbył cesarz na dziedzińcu tuileryjskim przegląd strzelców wogezkich. Gdy strzelcy uszykowali się wyszedł cesarz z tuileryów w towarzystwie pięciu adjutantów, przeszedł wzdłuż szeregu i rozmawiał z kilku szeregowcami a po defiladzie i po odejściu cesarza wśród nieskończonych wiwatów, zbliżył się adjutant cesarski do komendanta strzelców, przywodzącego im o szczudle, i wyraził mu w uprzejmych wyrazach zadowolenie cesarskie. Poczem strzelcy przy odgłosie wesołéj muzyki opuścili dziedziniec. W pobliżu Pont Royal spotkali się z pruskim księciem następcą tronu.

Telegramy.

Poczdam, 31 maja, po południu o godzinie 4 minut 35. W téj chwili odjechał cesarz rosyjski wraz z orszakiem swym pociągiem nadzwyczajnym ze stacyi Wildpark do Paryża.

Hala n. S., 30 maja. (Prywatny telegram Berliner Börsen Ztg.) Targ nasz na wełnę odbędzie się dnia 11 i 12 czerwca. W okolicy nie panuje zaraza na bydło. Tydzień wełniany rozpoczął się.

Darmstadt, 31 maja. Interpelacya tycząca się praw przysługujących gubernatorowi fortecy w Moguncyi, którą poseł Dumont nie dawno temu był podał z powodu ran, zadanych mieszkańcom Moguncyi przez pruskich żołnierzy, była na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj ponownie przedmiotem dyskusyi a komisarz rządowy oświadczył, że rokowania między rządem w. książęcym a pruskim nie doprowadziły jeszcze do rezultatu, że zresztą podobnym wybrykom nie podobna zapobiedz tam, gdzie stoi wojsko, choćby istniały odnośne traktaty.

Darmstadt, 31 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj odczytał komisarz rządowy przy dyskusyi nad wnioskiem posła Metz, tyczącym się budowy nowych kolei, oświadczenie orzekające, iż rząd prowadzi obecnie układy z zarządami heskiéj kolei Ludwika i kolei Taunus, lecz że rzeczą jest wątpliwą, czy budować należy kosztem państwa, czy prywatnym i następnie, czy koléj Odenwaldzka ma wychodzić z Darmsztadtu czy Dieburga. Rząd chce w téj mierze dowiedzieć się przedewszystkiém o decyzyi stanów. Poseł Metz poddał oświadczenie to surowéj krytyce, którą marszałek śród oświadczeń zadowolnienia prawicy nazwał nieumiarkowaną przeciw rządowi zaczepką. Izba uznała wniosek pana Metz za załatwiony przez oświadczenie rządu a wniosek rządowy przekazała wydziałowi. W dalszym ciągu posiedzenia przedłożył minister wojny plan do natychmiastowego wykonania artykułów 2 i 5 nowéj konwencyi wojskowéj, aby przez opóźnienie nie wywołać wmieszania się rządu pruskiego. Stósownie do pomienionych artykułów piechota składać się ma z 10 batalionów, brygada konnicy z 10 szwadronów, artylerya z 6 bateryi a prócz tego ma być utworzony nowy oddział trenu. Jak na teraz, nie ma rząd zamiaru pomnożenia oficerów. Nowe formacye odbędą się wszystkie wedle stopy pruskiéj.

Wiedeń, 31 maja. Neues Fremdenblatt ogłasza projekt adresu izby niższéj. Krytykuje on erę zawieszenia, spodziewa się szczęśliwego rozwiązania i uregulowania stósunków do krajów węgierskich i podnosi obowiązek izby chętnego korzystania z podanéj do porozumienia się względem uporządkowania stósunków państwowych sposobności. — Projekt żąda daléj równie ważnych rękojmi dla konstytucyjnych praw reichsratu, jakie zawiera konstytucya węgierska. W przedmiocie wydanego prawa, dotyczącego uzupełnienia armii bez zezwolenia reprezentacyi narodowéj, wynurza projekt żal, z radością jednak wita obiecany projekt prawa o odpowiedzialności ministrów. — Potrzebném jest równie wedle projektu uregulowanie w duchu konstytucyjnym prawa o stowarzyszeniach jako i prawa prasowego. Za nieodzowną uważa konieczność rewizyą konstytucyjną konkordatu. — Izba niższa obiecuje najsumienniejszą uwagę przy obradach nad projektami finansowemi. — Daléj mówi: Austrya potrzebuje pokoju na wewnątrz; wartość ową kroków skutecznych, które rząd cesarski przedsięwziął celem utrzymania europejskiego pokoju, podwyższa jeszcze oświadczenie cesarza, iż każda myśl odwetu daleką jest od rządu. Austrya znajduje się w punkcie zwrotnym, który rozstrzyga o jéj istnieniu na całą przyszłość. Izba niższa o to mieć będzie staranie, aby z okazaną zawsze lojalnością i poświęceniem zadość uczynić wielkiemu swemu zadaniu. Oby wszystkie ludy austryackie przejęły się przekonaniem, że tylko połączonemi siły można pokonać utrapienia, które już w bliskiéj przyszłości nas nawiedzić mogą. Debaty adresowe rozpoczną się w obu izbach w przyszły poniedziałek.

Wiedeń, 31 maja. Wiener Abendpost ogłasza telegram austryackiego poselstwa w Waszyngtonie z 30 maja w nocy, uwiadamiający, że wedle doniesień Campbella, posła Stanów północnych u Juareza, jenerał Escobedo wziął dnia 15 maja Queretaro i że cesarz Maksymilian kapitulował bezwarunkowo.

Wedle najnowszych biuletynów stan arcyksiężniczki Matyldy mniéj budzi obawy.

Peszt, 31 maja. Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu projekt do prawa, dotyczącego rewizyi niektórych artykułów praw z 1848 r.

Paryż, 31 maja. Cesarz udał się dzisiaj z pruskim następcą tronu i jego małżonką, jako téż z królem belgijskim i królową i z resztą obecnych tu osób książęcych do Fontainebleau. Dziś wieczorem powrócą.

Londyn, 31 maja. Z Nowego Jorku donoszą telegrafem podmorskim, iż sekretarz skarbu postanowił wstrzymać wycofanie z obiegu pieniędzy papierowych.

Carogród, 31 maja. Według doniesienia Levant Herald, miał Fuad pana w ostatnim czasie przesłać reprezentantom wielkich mocarstw depeszę okólną, rekapitulującą wszystkie zażalenie W. Porty i składającą odpowiedzialność na Grecyą za ciężkie następstwa jéj postępowania.

Berlin, 1 czerwca. Dzienniki rano donoszą, że w Poczdamie odbyły się długie konferencye pomiędzy carem, królem, ks. Gorczakowem i hr. Bismarckiem.

Wiedeń, 1 czerwca. Czytamy w Presse, że cesarz Napoleon, spowodowany wahaniem się Austryi i Anglii względem głosowania w Kandyi, proponuje wysadzenie komisyi, mającéj się zająć zbadaniem kwestyi a składać się z komisarza Turcyi i komisarzy wielkich mocarstw. Zaroszenie mogłoby wyjść z Carogrodu. Beust przesłał austryackiemu internuncyuszowi instrukcye, aby popierał propozycyą. Spodziewają się przystąpienia Anglii. Rosya podziela zapatrywanie się Francyi.

Wiedeń, 1 czerwca. Debatte ogłasza projekt do adresu izby panów. Zastanawiając się nad znaczeniem mowy od tronu, widzi projekt w ugodzie z Węgrami nieuniknione ograniczenie zupełnéj swobody izby panów, wypowiada obawy względem rozdziału państwa na dwie połowy, uznaje jednak siłę dzisiejszych okoliczności, które na izbę panów wkładają obowiązek współdziałania w porozumieniu się z Węgrami. Projekt mówi z przyciskiem, że naród tęskni za trwałym, zaszczytnym pokojem; przemawia daléj za polityką pojednawczą, w końcu wyraża przekonanie o konieczności przyswojenia sobie twórczych idei dzisiejszego czasu.

Paryż, 1 czerwca. Monitor donosi, że wczoraj wymieniono w Londynie ratyfikacye traktatu.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 1 czerwca.

Powietrze: gorąco.

	Ceny na wiosnę.
Giełda ziemiopłodów: ospale.	
Pszenica	86½
Żyto	65
Okowita	19⅔
Giełda walorów: stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88¾
Listy rentowe „	89⅛
Amerykańska 6 % pożyczka	78½
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	95
Rosyjskie banknoty	82
Polskie listy zastawne	58
Rosyjska pożyczka premiowa stara	95¼
„ „ „ nowa	90

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 1 czerwca. Reprezentanci miasta tutejszego zebrali się w zeszłą środę dnia 29 maja o godzinie 4 z południa na **posiedzenie publiczne**. Pierwszym przedmiotem, na porządku dziennym zamieszczonym, była petycya o pozwolenie wystawienia budki do picia wód obok wschodów, prowadzących do Warty, przy nieruchomości Engla na Chwaliszewie. Komisya budowniczа zdała opinią, że przez wystawienie budki ruch na téj ulicy doznałby znacznych przeszkód. Zgromadzenie zgodziło się na zdanie swéj komisyi i nie uwzględniło petycyi. Natomiast przychyliło się zgromadzenie na wniosek co do przyjęcia dra Warschauera jako nauczyciela pomocniczego przy tutejszéj szkole realnéj z pensyą 500 tal. Kwestya, tycząca się wynagrodzenia wyższego radzcy budowniczego Moore za zaprowadzenie wodociągów, nie mogła przyjść pod obrady z powodu, że odnośna komisya, nie ukończywszy jeszcze prac przedwstępnych, nie była w stanie przedłożyć na środowém posiedzeniu sprawozdania; tak samo odroczone być musiały obrady nad wykazem istniejących funduszów zakładu zupy rumfortskiéj. Piąty przedmiot, na porządku dziennym zamieszczony, tyczył się listów wyborczych do parlamentu północno niemieckiego. Kwestyą tę przeznaczono komisyi mięszanéj celem przedwstępnych obrad, złożonéj z burmistrza Kohleis i radzcy miejskiego Kaatza, tudzież z reprezentantów miasta Lupkego, Tschuschkiego i Wegnera. Komisya wniosła: 1) ażeby zgromadzenie kwestyą tę odroczyło; 2) ażeby wezwało magistrat, izby tenże zakomunikował korespondencyą, prowadzoną z rejencyą i ministeryum dotyczącą ustanowienia list wyborczych. Ostatnim przedmiotem było sprawozdanie komisyi, dotyczące wydzierżawienia teatru miejskiego. Sprawozdanie komisyjne z dnia 27 maja wykazuje, że znaczna liczba ubiegających się o zadzierżawienie się zgłosiła, z których zaraz komisya wykluczyła 9 starających się, posiadających trupy wędrujące; natomiast poleca wybór pomiędzy dyrektorem teatru Sasse z Szczecina a dyrektorem Schwemer w Wrocławia, posiadającymi bardzo dobre świadectwa i mogącymi odpowiedzieć wszechstronnie stawianym wymaganiom. Magistrat oświadczył się za przyjęciem p. Schwemera, na co też i większość zgromadzenia się zgodziła. Posiedzenie zakończone zostało o godzinie 5 minut 20 z południa. Obecnymi byli następujący reprezentanci: Andersch, Breslauer, Brieske, Dahlke, Garfey, dr. Handtke, B. Jaffe, L. Jaffe, Knorr, Lupke, Mamroth, Maetze, Meyer, Nützel, Nitykowski, Reimann, G. Schulz, L. Türk, dr. Wentzel. Magistrat reprezentowali: pierwszy burmistrz tajny radzca Naumann, drugi burmistrz Kohleis, tudzież radzcy miejscy Annuss, Kramarkiewicz, dr. Müller, dr. Samter i Stenzel.

— * Wczoraj opuścił **J. I. Kraszewski** miasto nasze, udając się wieczornym pociągiem do Berlina. Na dworcu żegnało zacnego gościa liczne grono przyjaciół i znajomych, oraz dam, które odjeżdzającego mistrza zarzuciły kwiatami.

— * Mieliśmy temi dniami sposobność oglądania w pracowni pana T. Maleszewskiego portretu jednego ze znanych powszechnie i szanowanych współobywateli naszych, **Franciszka Radońskiego**, którego przed kilku laty tak niespodziana i nagła śmierć rodzinie i krajowi wydarła. Portret ów, pięknie wykonany, nie mały zaszczyt przynosi talentowi artysty, zwłaszcza iż pan Maleszewski zrobił go poniekąd z inspiracyi; nie mając bowiem odpowiedniego wzoru, niewidziawszy nigdy oryginału, lecz tylko z niewyraźnych rysów staréj fotografii i z kilku ustnie danych skazówek, tak szczęśliwie pochwycił podobieństwo, że ktokolwiek spotkał kiedyś ś. p. Radońskiego, pozna go odrazu w portrecie. Im mniéj mamy artystów, tém bardziéj żałować nam przychodzi, że pan Maleszewski, jak słychać, już za dwa lub trzy miesiące opuścić zamyśla W. Księstwo i udać się na stałą siedzibę do Francyi.

— * Członkowie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego wychodzą jutro na wspólną przechadzkę, tak nazwaną **majówkę**, czyli raczéj już czerwcówkę, do Kobylopola. Wymarsz nastąpi o godzinie 12½, w południe. Jeżeli się nie mylimy, ostatnia taka wspólna przechadzka tego Towarzystwa odbyła się w roku 1865. Nie wątpimy, że się uda bardzo dobrze i udział w niéj będzie liczny.

— * Onegdaj, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, przyszło jak donosi Pos. Ztg, do znacznéj **bójki** w wsi Winiarach pomiędzy wojskiem a wieśniakami, przyczém nie obyło się bez ran. Dwóch chłopów przyaresztowano.

— * **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę dnia 2 czerwca, Marcelego i Piotra męczenników; pojutrze, w poniedziałek, dnia 3 czerwca Erazma męczennika. Wschód słońca w poniedziałek o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut 5.

▯ **Gniezno**, 28 maja. Zeszłéj niedzieli przybył ks. Arcybiskup około godziny 10 z rana z Trzemeszna do naszego miasta; o drugiéj z południa udał się wraz z kapitułą do katedry, gdzie od nowo kreowanego sufragana, ks. rejensa Cybichowskiego professionem fidei odebrał; o czwartéj zaś wyjechał do Poznania, po obiedzie u ks. oficyała Dorszewskiego, na którym się cała kapituła znajdowała.

Przed odjazdem powołał ks. Arcybiskup prałata ks. kan. Zienkiewicza oraz oficyała ks. kan. Dorszewskiego z łona kapituły na prowizorów tutejszego seminaryum, dzisiaj ma niższe duchowieństwo wybrać z pomiędzy siebie również dwóch prowizorów.

Odbieranie rachunków oraz czuwanie: ne quid materies instituti detrimenti capiat, to oficium prowizorów. Ustanowienie téj władzy, któréj dotąd nie było, oparte na uchwale koncylium trydenckiego.

Ks. sufragan Cybichowski, który pomimo wyniesienia na dostojeństwo biskupa, rejensem być nie przestaje, udaje się jutro do Rzymu i tam z rąk Ojca świętego konsekracyą i prekonizacyą odbierze.

Nie słyszałem, aby który z obywateli naszych na uroczystość jubileuszową do miasta wiecznego pospieszyć miał zamiar, a i z duchowieństwa mało kto się wybiera.

Prócz szanownych ks.ks. Nowakowskiego z Krotoszyna, Sternada z Sulmierzyc, Basińskiego z Turska, którzy z pewnością wymienione mi kilku innych, którzy może pojadą; zbyt to przecież skromna liczba z Wielkopolskiéj ziemi, która do 700 kapłanów i setki obywateli liczy, na złożenie hołdu u tronu tego, który sam jeden, choć na sile bagnetów nie wsparty, za pokrzywdzonym, potyranym narodem ujmować, za niego się modlić, jemu błogosławić nie przestaje.

Dziś z rana przejeżdżał niespodzianie, w podróży z Orchowa, p. Kraszewski przez nasze miasto. W czasie jednogodzinnego pobytu był u prałata ks. kan. Zienkiewicza, zwiedził katedrę, poczém ekstrapocztą do Poznania wyjechał.

Przybycie niespodziane, wyjazd tak szybki pozbawił obywateli sposobności uczczenia zacnego i znakomitego gościa szczerém i polskiém przyjęciem, na które się gotowano.

Po uwięzieniu Zieleńskiego, któremu się żadna klótka, żaden zamek nie oparł, byliśmy sobie bezpieczni i spokojni o własność naszą; tymczasem poczynają się od dwóch tygodni wciskać i zakradać do mieszkań naszych niepro zeni goście i anektują co się uda: biorą kabaty, suknie, wyprzątają kuchnie, chwytają zegarki złote i nikną bez śladu. Zdaje się, że to szajka, w spółkę zawiązana, ten łatwy lecz śliski sposób zarobkowania sobie obrała.

Przed tygodniem odebrał sobie na tutejszym placu musztry uczeń w terminie u mosiężnika P., chłopak szesnastoletni, życie wystrzałem z fuzyi. Powody podają rozmaite, i dla tego, że ich wiele i z sobą sprzeczne, nie przytaczam żadnego

Zagadką to zresztą psychologiczną, zkąd w ostatnich czasach tyle samobójstw się mnoży, dla czego je między innemi niedorostki popełniają.

Jeden z mych znajomych, wyrzekając na zatwardziałość grzeszników, dodał z zapałem, że są gorsi, zatwardzialsi od samego Judasza, który po sprzedaniu swego Mistrza, wyrz tami sumienia dręczony, obwiesił się przynajmniéj; może mój amicus i w samobójstwie owego chłopaka pewien rodzaj poprawy upatrzy, a to tém więcéj, że mi czasami wyjeżdża z twierdzeniami, które się najkardynalniejszym prawdom katechizmowym wręcz sprzeciwiają.

Doniesienie waszego korespondenta warszawskiego o przesłaniu z Prus 50,000 iglicówek do Warszawy, podejrzywano tutaj o przesadę. Otóż od osoby wiarogodnéj z Strzałkowa mam wiadomość, że tamtędy nie 50 lecz 80,000 broni iglicowéj do Warszawy przechodziło.

Wiadomości literackie.

— **Ziemianina** Nr. 22 wys edł z druku i zawiera: Trzy rozprawy, dotyczące zniesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych. (I. A. Nawacki, II. Ludwik Karśnicki, I. Krzyżtoporski.) — Próby z ziemniakami. Adam Schoenke. Korespondencye z powiatów: Z za Noteci dnia 10 maja

Przybyli do Poznania dnia 1 czerwca.

BAZAR. Kobyliński z Kijewa, Kalkstein z Pluskowęs, hr. Czapski z Poledna.

HOTEL DU NORD. Żuromski z familią z Brzozowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Sawicki z Rybna, Förster z Czerleina, Radoński z Bieganowa, Regeneerg z Rybitw.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gąsiorowski z Załachowa, Treskow z Chludowa, dziekan Danielski z Kozielska, prob. Budziński z Uzarzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bniński z Ćmachowa, Gorzeński z Śmielowa, Leutner z Szlązka, Heydefriem z Gundershausen, Trautman z Lipska, Heppner z Żórawia, Mauge z Landsberga.

TIESNERA HOTEL GARNI. Rakowski i Frost z Wrocławia, Vogelgesang i Schreiber z Ostrowa, Radau z żoną z Drezna,

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 126.

Niedziela, dnia 2 czerwca.

Stęczniewski z Sulmierzyc, Wartenkurg z Bolzenhain, Kegel z Ścinawy.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Jacob z Lipska, Liebert i Krone z Berlina, Bükger z Akwizgranu, Lewinsohn z Drezna, Kuhnoke z Berlina, Stephan z Piły, Retter z Wurzen

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Słotki z Koła, Jungmann z Rawicza, Hess z Frankfurtu nad M., Unger z familią z Środy.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia Krakowa).....	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia....	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga).....	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1).....	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi.
(w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy.....	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża.....	9	40	„
3. Wrocł. Wiednia, Krakowa i Sakson.	11	25	wpł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3).....	9	50	

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	—	„
Kargowy.....	7	15	„
Krotoszyna.....	8	—	„
Gniezna.....	8	30	„
Nakła.....	8	10	„
Pleszewa.....	7	30	„
Strzałkowa.....	12		„
Gniezna.....	1	—	po p.
Obornik.....	6		„
Cylichowa.....	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna.....	7	15	„
Ostrowa.....	6	45	„
Wągrówca.....	10	30	„
Trzemeszna.....	11	—	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna.....	4	30	rano
Krotoszyna.....	5	—	„
Wągrówca.....	4	40	„
Obornik.....	9	15	„
Skwierzyny n. W...	8	50	„
Ostrowa.....	10	—	„
Cylichowa.....	10	15	„
Strzałkowa.....	2	40	po p
Gniezna.....	3	—	„
Pleszewa.....	8	15	„
Gniezna.....	6	40	„
Dąbrówki.....	7	—	„
Krotoszyna.....	7	30	„
Kargowy.....	7	20	„
Nakła.....	8	5	„
Skwierzyny n. W....	9	35	„

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Z nad Noteci,** 23 maja. Korespondenta z powiatu śremskiego, pisującego do Ziemianina pod pseudonimem „Młodego Leśnika“, zapytuję tak w mojém, jak i innych kolegów moich imieniu: Kogo on właściwie rozumie pod wyrazem „zwyczajnych leśników naszych“? Jeżeli bowiem udało się młodemu leśnikowi zbadać tak dokładnie istotę i naturę polskich leśników, iż podzielił takowych, jak n. p. w przyrodzie: rośliny, owady i zwierzęta tak szkodliwe, jako też pożyteczne, na rozmaite porządki, rodzaje i klasy; wnosić przeto musimy, skoro raz już z takiém lekceważeniem potrącił o nieznanych nam dotąd zwyczajnych leśników, „którzy nie wiedzą wcale, że jakiś Ratzeburg na świecie istnieje“, iż młody leśnik skreślić nam wkrótce raczy i fizyologią takowych, przez co, zaiste, oddałby wielką przysługę nietylko umiejętności leśnéj w ogóle, ale jako głęboki badacz przyrody przewyższyłby prawdopodobnie nietylko Ratzeburga, ale może nawet Linneusza samego! My bowiem, leśnicy, nie znamy dotąd owych delikatnych odcieni, ani też nie umieliśmy dopatrzyć się różnicy pomiędzy zwyczajnym a nadzwyczajnym leśnikiem; przypuszczać tylko możemy, iż skoro młodemu leśnikowi z Śremskiego podobało się wielu z pomiędzy kolegów swoich podsunąć pod kategoryą „zwyczajnych“, to siebie oczywiście zalicza z góry do rzędu jakichś nadzwyczajnych leśników*). Że zaś pośród ogólnego postępu XIX stulecia, wszelkie nadzwyczajne zjawiska w przyrodzie tak wielką są rzadkością, iż dla samego uznania, przekonania i należytego takowych ocenienia potrzebną jest dla dowodu jak najściślejsza analiza (choćby ta nawet jakie nadwartańskie odsłaniała nam sfinxy), prosilibyśmy go jak najuprzejmiéj o wykazanie nam téj różnicy tak pod psychologicznym jako i fizyologicznym względem. Rys ten, dobitnie i charakterystycznie będzie nietylko dla nas, zwyczajnych śmiertelników, wielce pouczającym nabytkiem, ale może odsłoni nam jeszcze w dodatku i nie jedną zagadkę umiejętności leśnéj, w głębokiéj dotąd tajemnicy ukrytą.

Jeżeli zaś „młody leśnik“, którego chęci i zdolności wszyscy uznajemy, pod wyrazem zwyczajnych leśników, rozumie tylko pospolitych gajowych, borowych i pobereżników, albo też — w najlepszym razie — wysłużonych lokai, strzelców lub konjuszych, to powinien był już ze samego względu na uczucie przyzwoitości i szacunku dla wyrabiającego się u nas pośród parcia przesądów zawodu leśnego, orzeczenie swoje jaśniéj i wyraźniéj sformułować. My bowiem wszyscy, aczkolwiek młodzi i — jak się jeden z kolegów naszych na pierwszém zebraniu wydziału leśnego wyraził — początkujący dopiero na téj niwie pracownicy, wyrzekamy się jednak wszelkiéj z podobnymi ludźmi solidarności, przekładając zawsze i wszędzie moralne zadowolenie wśród pracy, kłopotów i mozolnych częstokroć doświadczeń naukowych nad wszelkie poziome i materyalne tych poczciwców korzyści. Co więcéj — my, jako leśnicy powinniśmy przedewszystkiém pracować dla pouczenia się wzajemnego; powinniśmy obok wdzięcznego umiłowania naszego zawodu pracować dla korzyści właścicieli lasów, którzy nam pod zarząd nietylko część znaczną własnego ale i krajowego poruczyli majątku; powinniśmy wreszcie — jeżeli przy chęciach i wytrwałości naszéj nabędziemy z czasem dostatecznych zasobów do samodzielnego wystąpienia, a przy rozwoju leśnictwa naszego, gdy do tego dojrzejemy stopnia dojrzałości, iż będziemy mogli na tém polu swobodniéj się poruszać i dziatwę naszą we własnym, ojczystym kształcić języku, — uczyć się dotąd i pracować sumiennie, ażebyśmy i w téj wspaniałéj gałęzi gospodarstwa krajowego nie pozostali w tyle za innemi narodami. Ale teraz — teraz jeszcze musimy być skromni i nie grzeszyć zarozumiałą skończoności butą, bo nietylko młodemu leśnikowi ale i starszym od niego — a zasłużonym krajowi mężom wiadomo jak dalece pod niejednym względem pozostaliśmy w tyle w obec piorunowego postępu zachodniéj Europy. Im więcéj człowiek cię uczy, im jaśniéj pojmować i rozpoznawać zaczyna owe ponętne, chociażby trudem i ofiarą życia zdobyte głębie umiejętności i wiedzy, tém wyraźniéj i dotkliwiéj uczuwać musi nieudolność własną, oznaczając to wszystko, czego mu nie dostaje. To też słusznie mówi jeden z wieszczów naszych, iż

„Nad skarby świata i blasków pozory
„Widniejsze są białe pióra zniżonéj pokory“.
Nie młody ale i nie stary jeszcze 1 śnik.

*) Wyraz „leśnik“ — w niemieckim języku „Forstmann“ oznacza sam w sobie człowieka, poświęcającego się w warunkach odpowiednich rzetelnemu postępowi czasu, temuż zawodowi. Są wprawdzie i tu, jak i w innych zawodach, w miarę stanowiska lub zdolności, wielorakie stopnie; ale leśnik jako leśnik, czy on jest podleśniczym, leśniczym, nadleśniczym lub naczelnym nadleśnym, zawsze jest tylko leśnikiem. Dodać mi tu wypada, iż mówiąc o leśnikach w prawdziwém słowa tego znaczeniu, nie mam tu wcale na myśli owych nieuków z rzemiosła lub strzelców folwarcznych. Na pociechę „młodego leśnika“ tyle jeszcze nadmienić sobie pozwolę: iż nawet w naszych polskich prywatnych lasach, któremi leśnik zarządza, trafiają się czasem tacy nawet borowi, którzy nietylko obeznani są praktycznie z najgłówniejszemi prawidłami ochrony, chodowania i użytkowania lasów, ale którym nawet i najszkodliwsze owady leśne obcemi nie są, a nawet sposób niszczenia takowych znają!...

— * **Wartość konsumcyi Paryża.** Zbierając dane statystyczne, odnoszące się do pojedyńczych gałęzi przemysłu i handlu krajów europejskich, ciekawym będzie ogólny obraz potrzeb dorocznych którego z głównych miast stołecznych, będących najznakomitszemi źródłami odbytu dla handlu, przemysłu i rzemiosł. Liczby, które zawsze są pouczającemi, wykażą nam, jak ogromne kapitały wyżywienie jednego tylko miasta utrzymuje w obiegu Dla przykładu przytoczymy krótki wyciąg z ostatniego rocznego sprawozdania izby handlowéj paryzkiéj, podając tylko liczby, odnoszące się do rocznéj konsumcyi stolicy Francyi. Stósownie do tego sprawozdania spożywa Paryż rocznie za 153 mil. fr mięsa wołowego i baraniny, a za 95,246,870 mil. fr. chleba. Konsumcya wina w kraju, który tak dużo go produkuje, jak Francya, a użycie którego tém samém ogólnie jest upowszechnioném, musi być wielka. Sprzedażą jego trudni się w Paryżu 9750 handlarzy wina, roczna sprzedaż w przecięciu przedstawia wartość 192,473,776 fr. Jeżeli znaczna stosunkowo konsumcya wina w stolicy kraju winodajnego wydaje się naturalną, uderzyć może, że i użycie piwa w ostatnich czasach bardzo licznych znajduje zwolenników w Paryżu, gdzie lat temu dwadzieścia w tył napój ten zaledwie z nazwiska był znany, jako ulubiony, już przez Tacyta wzmiankowany trunek plemienia Germanów. Zresztą nietylko w Paryżu ale i w innych krajach europejskich piwo bardzo mało było rozpowszechnione. Tak we Włoszech, na Węgrzech itd. Dziś rzeczy inaczéj się mają Piwo zyskało rawo obywatelstwa na północy i południu, zachodzie i wschodzie Europy, a gdyby z tego faktu wnosić można o wpływie obyczajowym i politycznym Niemiec na kraje postronne, to ten ostatni w saméj rzeczy musiał się ogromnie powiększyć Ale od tych ogólnych uwag, może nie zupełnie bezzasadnych, wróćimy znowu do Paryża. Otóż kiedy kilkanaście lat temu ani jeden browar utrzymać się nie mógł, dziś piją tam piwo wszędzie, począwszy od najpierwszych restauracyi, skończywszy na szynkach, a wartość przecięciowa rocznéj rozsprzedaży przechodzi 10 mil. fr. Konsumcya czekolady, napoju więcéj gustowi kobiet odpowiadającego, toż samo z każdym rokiem wzmaga się a wartość fabrykowanéj rocznie ilości wynosi 15,374,940 fr. Sprzedaż kiełbas i wieprzowiny reprezentuje sumę 29 mil. Paryż liczy 3370 handlów korzennych, których przecięciowo dochód brutto w ciągu dwunastu miesięcy wynosi sumę 139,175,615 fr. Dochody tak zwanych kawiarni pokątnych (crémeries) obliczają na 35,463,120 fr. Wyrobem pasztetów trudni się 622 pasztetników, ich dochody brutto wynoszą 21 275,266 fr.

Restauracyi liczy Paryż 3332, których dochody roczne podają na 104,765,216 fr. Cukiernie wykazują przecięciowego kapitału tylko 11 mil. Apostołowie mody, panowie krawcy mają dochodu rocznego (brutto) przeszło 100 mil. fr. Za sznurówki świat elegancki płaci rocznie sumkę 8,567,443 fr. Z innego nie mniéj ważnego artykułu mody t. j. rękawiczek sprawozdanie izby handlowéj wykazuje 15 mil. a kapelusze i stroje na głowę pochłaniają kapitał 20,436,870 fr. Koszul fabrykują w Paryżu rocznie za 15 mil. fr.

Dochody tandeciarzy obliczają rocznie na 5 mil. franków. Zapałki dają powód do obrotu półtora mil. fr. Szuwaksu i lakieru do butów wychodzi rocznie za 2,318,000 fr. a handel fałszywemi brylantami przynosi 18 mil. Pomniki grobowe kamienne reprezentują sumę 2,607,700 fr. Za sztuczne zęby i szczęki świat wydaje 1,677,000 fr. a 84,230 za szklanne oczy.

Prócz tego fabrykuje się w Paryżu, ale nie wyłącznie na potrzeby Paryża: kart do gry za 1,839,000 fr., bilardów za 2,291,000 fr., czapek za 10 mil., kapeluszy za 30 mil., obuwia za 87 mil., ubiorów maskowych za 731,000 fr, broni palnéj i siecznéj za 4,221,000 fr. Wyroby parfumeryi i kosmetyków reprezentują sumę 22 mil. Za blisko 5 mil. sprzedaje się rocznie wachlarzy, za 28 mil. sztucznych kwiatów, za 5 mil. grzebieni, za 6½ mil. fr. piór a za więcéj niż 15 mil. fr. guzików. W zawodzie drukarskim pracuje pod zarządem 84 właścicieli drukarń 7—8000 robotników. Wartość druków w Paryżu uskutecznionych nie przechodzi jednak 32 mil. fr.

Ograniczając się na tych danych, wyjętych ze sprawozdania paryzkiéj izby handlowéj wyrazić musimy przy téj sposobności ubolewanie, że dotychczas nie mamy podobnego zestawienia statystycznego obrotu pieniężnego w różnych gałęziach potrzeb życia codziennego i artykułów luksusownych w naszém mieście, a jednak byłoby ono dla nas nie tylko bardzo ciekawém, lecz także wielce pouczającém.

— * **Wełna.** Głogów, 30 maja. W dniach ostatnich zakupili handlarze w tutejszym powiecie 200 może centnarów wełny z podwyżką 7—10 tal. w stósunku do zeszłorocznych głogowskich cen targowych. Wełna uchodzi w ogóle za dobrze wypraną, strat w wadze nie poniesiono podobno prawie nigdzie. W pogranicznych powiatach wschowskim i freistadtskim zakupili handlarze więcéj niż w tutejszym powiecie wełny, podwyżka cen jednak jest taż sama. Na jutrzejszy targ zapowiedziano wielu kupców, po większéj części handlarzy. Spodziewać się przeto należy ożywionego obrotu.

— * Brzeg, 29 maja. Na targ dzisiejszy zwieziono 150—200 cent wełny. Pranie było nader rozmaite; ceny o wiele przewyższyły oczekiwania. Za wełnę z owczarń chłopskich płacone 66—70 tal. Wieś Bankau sprzedała mniéj więcéj 30 cent. zeszło- i tegorocznéj wełny po przecięciowo 68 tal. netto. Większa partya z téj saméj wsi była przy końcu targu jeszcze do dyspozycyi.

— * **Wełna.** Strzelin (Strehlen), 31 maja. (Telegram Breslauer Handelsblatt). 400 do 500 centnarów dobréj po większéj części wełny z owczarń chłopskich pochodzącéj (Rustical-Wollen), które zwieziono na targ tutejszy, sprzedano kompletnie aż do 11 godziny. Ceny płacono niekiedy o 25, w przecięciu zaś o 20 tal wyższe od zeszłorocznych. Za kilka partyi wełny dominialnéj płacono do 85, za wełnę z owczarń chłopskich 68-76 tal. Nabywcami byli handlarze i krajowi fabrykanci.

— * Głogów, 31 maja. (Telegram Breslauer Handels-Blatt). Z dowiezionéj na targ wełny zakupili handlarze mniéj więcéj 400—500 cent. z podwyżką około 15 tal. w stósunku do cen zeszłorocznych. Wełna przecięciowo tylko miernie była wypraną.

— * **Mąka.** Berlin, 31 maja. Mąka pszenna nr. 0 $5^5/_6$ $5^1/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 $5^1/_{12}$—$5^1/_4$ tal., mąka rżana nr. 0 $4^5/_6$—$4^1/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 $4^2|_3$—$4^1/_2$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 1 czerwca Mąka pszenna nr. 0 $6^5/_6$—7 tal., nr. 0 i 1 6—$6^1/_4$ tal, mąka rżana nr. 0 $4^3/_4$—$4^5/_6$ tal., nr. 0 i 1 $4^1/_2$—$4^2/_3$ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 1 czerwca.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88^1/_2$ płac. — Poznańskie listy ryt. $89^1/_2$ płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4^1/_2$% oblig. pow. 92 płacono. — Szub. $4^1/_2$% oblig. pow. $92^1/_2$ pł. — Bank. polsk. $81^5/_8$ płac

Żyto: na czerw. $61^3/_4$, czerw.-lip. $60^3/_4$, na lip.-sierp. 58, sierp.-wrzes. 56, wrzes.-paźdz. $55^1/_2$, na jesień $55^1/_2$ tal. pł.

Owies: (z beczką) na czerw. $19^1/_3$, na lip. $19^5/_{12}$, na sierp. $19^5/_{12}$, wrzes. $19^1/_2$, paźdz. $18^1/_2$ tal. pł.

Giełda berlińska, 31 maja.

Obrót był dzisiaj na giełdzie bardzo ożywiony a kursa znacznie wyższe

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4^1/_2$%) $97^1/_8$ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103^7/_8$ płac., Obl. pstwa ($3^1/_2$) $84^1/_4$ płacn Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$) 123 płac.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$) 76 pł., dto ($4^0/_0$) 84 pł., dto ($4^1/_2$) $92^1/_8$ płc., Pozn. nowe ($4^0/_0$) $88^3/_4$ płac. **Listy rent** Pozn. ($4^0/_0$) $89^7/_8$ płc., Prusk. ($4^0/_0$) 90 żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $48^1/_4$ żądn. Poż. narod (5%) $56^3/_4$-7 płac., Losy z roku 1854 ($4^0/_0$) $63^1/_2$ płc. Losy kred. z r. 1858 $68^1/_2$ pł., Losy z r. 1860 (5%) $72^3/_4$ płacon. Losy z r. 1864 (5%) $42^3/_4$ pł. Poż. w sr z roku 1864 (5%) 62 płaco. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) $95^1/_4$ płacn. Ros.-polsk. obl. skarb. ($4^0/_0$) $63^1/_2$ płac, Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%. 90 płac., dto cząstki po 500 złp. ($4^0/_0$) — płacn., Polskie listy. zast. 3 em. w rs. ($4^0/_0$) 58 żąd. Włosk. poż. (5%) 52—$1^3/_4$ płacn. Amer. poż. (6%) $78^5/_8$—$^1/_2$ płc. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 146 płc. Gal.-Kar.-Ludw. $94^1/_2$ pł. Austr. franc. 125-$4^3/_4$-5 płc. Warsz.-wied. $61^3/_4$ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. $76^1/_2$-$^1/_4$ żd. Pozn. pr. $98^1/_2$ żd. Szląsk. stow-bank. ($4^0/_0$) $114^1/_2$ pł. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$ $^3/_0$) 101 płc. Hansem. ($4^1/_2$ $^0/_0$) 96 żąd. Henckel ($4^1/_2$ $^0/_0$) — pł. Obl. hip szl. stow. bank ($4^1/_2$ $^0/_0$) $100^1/_4$ żd., Meining. ($4^1/_2$ $^0/_0$) 88 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr pruski $113^5/_{12}$ żąd, ldr. 111 płc., suweryny 6. $23^3/_4$ płac., nap. 5. $12^3/_4$ płac., półimper. 5. $16^3/_4$ pł., doll. 1. $12^1/_8$ pł., Zagraniczne bankn. $99^2/_3$ płc., Austr. bankn. $81^1/_8$ pł, Ros. bankn. $81^7/_8$ pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica w miejscu 2100 funt. 80—95 tal., piękna biało pstra polska $93^1/_2$ płc., pstra galicyjska 87 tal. płac. 2000 funt. na bież. mies. 92—90—$86^3/_4$—91, maj-czerwiec $84^1/_2$—$85^1/_2$ płac., czerw.-lip. $83^1/_2$—85 płac. i żąd., lip.sierp. $80^1/_2$—81, wrz-paźdz. $71^3/_4$—71—$^1/_2$ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu $65^1/_2$—66 tal płac., na maj-czer. $64^1/_2$—$65^1/_4$, czer.-lipiec 64—$63^3/_4$—65, lipiec-sierpień 59—60—$59^1/_2$—$^3/_4$, wrzes.-październik $56^1/_4$—$^3/_4$—$^1/_4$, paźdz.-list. 54—$^1/_2$ tal płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—53 tal. z łęgu nad Odrą $52^3/_4$ tal. płac. Owies: 1200 funt w miejscu $28^1/_2$—$32^1/_2$ tal., czeski $29^1/_2$—31 tal. pł., na maj czerw. i czerw.-lip. $28^1/_2$, lip.-sier. $28^1/_2$, wrzes.-paźd. $26^1/_2$ tal. płac.. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 58—68, tal. na paszę 60 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11^1/_{12}$ tal. na bieżąc. miesiąc, majczerwiec i czerwiec-lipiec $11^1/_2$ płac., lip.-sierp. $11^7/_{12}$, wrzes.-paź. $11^3/_4$, paźd.-list. $11^7/_8$—$^5/_6$ list.-grud. $11^{11}/_{12}$ tal. płac. cena przecięciowa w dniu ostat. maja $11^1/_2$ tal. Oléj lniany: w miejscu bez beczki $20^1/_4$—$^1/_3$ tal. płac, ze szpichrza $20^1/_6$ tal. płac., w miejscu z beczką $19^{11}/_{24}$—$^{13}/_{24}$ płac., na maj-czerw. i czerw.-lipiec $19^5/_{12}$—$^5/_8$ płac i żąd. $^7/_{12}$ płacn, lip.-sier. $19^2/_3$—$^5/_6$ płac. i żąd. $^5/_4$ płaci, sierp.-wrz. $19^5/_6$—20 płac. i żądano, $19^{11}/_{12}$ płac., wrzes.-paźdz. $18^7/_{12}$—$^7/_4$ płac. i żąd. $^2/_3$ pł. paźdz.-listopad $17^1/_2$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 31 maja.

Żyto: 2000 funt. na bieżący miesiąc ceny wyższe, wypow. 8000 cent., cena regulacyjna $64^1/_4$ tal, na maj $64^1/_2$—64 płac, maj-czerwiec 61 płac. i żąd, czerwiec-lipiec 60, na lipiec sierp. 56^1, płac., wrzesień paźdz. $51^1/_2$—$^3/_4$—52 płac. i żądane $51^3/_4$ tal. płac. Pszenica: na maj 82 tal. żąd., ceny regulacyjna 82 tal. Jęczmień: na maj 53 tal. żąd., cena regul. 53 tal Owies: wypow. 500 cent., na maj 49 tal. płac., cena regul. $49^1/_4$ tal. Rzep: na maj 95 tal. żąd., cena regul. 95 tal. Oléj rzepiowy: ceny słabsze; w miejscu $11^1/_3$ tal. żąd., cena regul. $11^1/_3$ tal., na maj, maj-czerw. i czer.-lip. $11^1/_{12}$ żąd, wrzesień-paźdz. $11^1{}_{12}$, paźdz.-listop. $11^3/_4$, listop.-grudz. $11^{11}/_{12}$, wrzes.-grudz razem $11^3/_4$ tal. płac. Okowita: wypow. 85,000 kw.; w miejscu $19^2/_3$ tal. żąd. $19^5/_{12}$ tal. płac., cena regul. $19^1/_3$ tal., na maj $19^1/_2$, maj-czerw. $19^1/_2$ żąd., czerw.-lip. $19^1/_3$, lip. sierpień $19^7/_{12}$—$^1/_3$ płac., sierp.wrzesień $19^1/_3$ żąd., wrzes.-paźdz. $18^1/_3$—$^1/_3$ płac., paźdz.-listop. $17^1/_2$ talarów żądano.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna.	śred.	pośled.
	sgr.	sgr	sgr.
Pszenica biała	100—105	96	89—93
„ żółta	98—104	95	89—92
Żyto	81—83	79	75 77
Jęczmień	57—60	56	52—54
Owies	39—40	37	33—34
Groch	72—74	69	62—66

Giełda szczecińska, 31 maja.

Pszenica: ceny stałe i trochę wyższe; w miejscu 85 funt. żółta i biało-pstra 91—97 tal., 83—85 funt. żółta na maj czerw. $94^1/_4$, czerw.-lip. $93^1/_2$, lip.-sierp. 92 płac., wrzes.-paźdz. $80^1{}_4$—$^1/_2$ tal. płac. i żądano. Żyto: wyżéj płacone; 2000 funt. w miejscu $63^1/_2$—$65^1/_2$ tal., na maj $64^1/_2$, na maj-czerw. 63—$^1/_2$, czerw.-lip. $62^1/_2$—63 płac., lip.-sierp. 59—$^1/_2$ płac. $^1/_4$ żąd, wrzes. paźdz. $56^1/_4$—$^1/_2$—$^1/_4$ tal. płac. Jęczmień bez obrotu. Owies w miejscu 50 funt. 34—36 tal. Oléj rzepiowy: ceny nieco niższe; w miejscu $11^1/_3$ tal. żąd., na maj i maj-czerw. $11^1{}_4$ żąd., czerw.-lip 11 płac. $11^1/_4$ żąd., lip.-sierp. $11^1/_{12}$, wrzesień-paźdz. $11^1/_3$—$^1/_{12}$, paźdz.-listop. $11^1/_4$ tal. płac. Okowita: w końcu ceny wyższe; w miejscu $20^1/_6$ tal. płac., na maj-czerw., czerw. lip. i lip.-sierp. $19^2/_3$—$^3/_4$, wrzesień-paźdz. $18^3/_4$, na paźdz.-listop. $17^2/_3$ tal. płac.

Giełda warszawska, 29 maja.

Listy zastaw. 100 rubl. $77^5/_6$ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) $75^5/_6$ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $59^1/_2$ żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 113 żąd. — Listy likw. ($4^0/_0$) $59^3/_4$ płac. $61^1/_4$ żądano.

Nadesłano.

Berlin, w maju. Założony w styczniu r. b. w Berlinie północno-niemiecki bank asekuracyjny, na wzajemności oparty, prawdopodobnie niezadługo teraz ze strony rządu krajowego potwierdzony zostanie. Zasady banku tego różnią się w ważnych przepisach od zasad istniejących towarzystw. Szczególnie ma północno-niemiecki bank asekuracyjny pieniędzy, lokowanych przez owe towarzystwa prawie bez korzyści, choć przecież pochodzą z kieszeni zabezpieczonych, użyć na ich korzyść. Każda ajentura ma pomiędzy innemi tworzyć niezależną kasę zastawową, która, o ile się to da uczynić, udotowaną będzie z funduszów banku, podczas kiedy inne przepisy statutów przyczynią się do tego, iż bank asekuracyjny stanie się coraz popularniejszym, ponieważ korzyści, płynące z takich interesów, obrócą się na korzyść jedynie zabezpieczonych. Radę zawiadowczą tworzą pp. radzca miejski Risch, tajny radzca skarbowy v. Schmidt, tajny radzca rej. i dyrektor pożar. Scabell, radzca trybunału Clauswitz i starszy miasta i właściciel dóbr rycerskich Franke. Na dyrektora jeneralnego desygnowany jest założyciel banku pan Martin, który przez długoletnią czynność w towarzystwach asekuracyjnych nabył licznych doświadczeń.

Nadesłano.

Swiadectwo.

Prawdziwy biały syrop piersiowy wyłącznego wynalazcy i fabrykanta p. G. A. W. Mayera, Wrocław, Vowerksstr. 1 c. poddałem w różnych próbkach dokładnéj chemicznéj tak jakościowéj jak ilościowéj analizie w mojém laboratoryum chemicznem i mogę przytwierdzić ponownemu świadectwu radzcy sanitarnego i król. fizyka powiatowego pana dra Klose, naukowéj opinii i chemicznemu rozbiorowi królewskiego fizyka powiatowego i radzcy medycznego p. dra Wendta, jako też świadectwu praktycznego lekarza p. dra Schwand, którzy wszyscy poświadczają jednozgodnie, iż częściami składowemi białego syropu piersiowego Mayera są jedynie rozpuszczone w cukrze, flegmę odprowadzające substancye roślinne, znachodzące się w stósownéj mierze w rzeczonym syropie, co niniejszém wiarogodnie zaświadczam.

Wrocław, w styczniu 1867 roku.

[3302]. **Dr. Werner,**
dyrektor biura politechnicznego.

Nadesłano.

Płacenie gotówką. [922].

Osobom porządek lubiącym i oszczędnym nie możemy dość usilnie polecić domu **krawca Savigny,** 47, rue Neuve des Petits Champs, Paryż; sprzedaje on au comptant i daje 15 pct. rabatu.

Obwieszczenie.

Dostawa potrzebnych do mającéj w ciągu lata być przedsięwziętéj reperacyi mostu Chwaliszewskiego gwoździ kutych, których wartość mniéj więcéj wynosić będzie 300 talarów, ma być poruczoną w drodze licytacyi. Tym końcem wyznaczyliśmy termin w **ozwartek dnia 13 czerwca rb. przed południem od 11 do 12 godziny** w lokalu służbowym radzcy budowniczego Stenzla na ratuszu. W tymże lokalu są do przejrzenia w ciągu godzin służbowych kosztorysy i warunki licytacyjne.

Poznań, dnia 26 maja 1867 r. [3293]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa robót ciesielskich wraz z materyałem do pokrycia górnego mostu Chwaliszewskiego, któréj wartość wynosić będzie mniéj więcéj 2500 talarów, poruczoną ma być w drodze licytacyjnéj.

Tym końcem wyznaczyliśmy termin w **czwartek dnia 13 czerwca rb. po południu od 3 do 6 godziny** w lokalu służbowym radzcy budowniczego Stenzla na ratuszu. W tymże lokalu są w ciągu godzin służbowych rysunki, kosztorysy i warunki do przejrzenia.

Poznań, dnia 26 maja 1867. [3294]

Magistrat.

Towarzystwo Przemysłowe

odbędzie w **niedzielę,** dnia 2 czerwca r. b. **wspólną przechadzkę** do Kobylopola Miejsce zebrania Tama, wyjście o godz. $12^1{}_2$ z południa

Goście, chcący mieć udział w zabawach, winni być przedstawieni przez członków. zgłosić się mogą u p. **M. Leitgebra** w księgarni, Hotel du Nord. [3274]

Nadmienia się zarazem, iż 2 omnibusy stać będą na Tamie do dyspozycyi członków i gości. Pierwszy wyjazd o godzinie $12^1{}_2$, drugi o 3 godzinie po południu. Cena od osoby do Kobylopola 5 sgr. z powrotem zaś o godz. $^1/_2$9 wieczór również 5 sgr.

Dyrekcya.

Obwieszczenie.

Do sukcesorów **Andrzeja Suszyckiego** należący folwark w Słomowie pod liczbą 1 i do niego przypisane grunta pod liczbą 2 i 18, obejmując 799 mórg 16 prętów kwadratowych, otaksowany na ogółem 37,845 tal 3 sgr. 8 fen. ma być **dnia 21 czerwca 1867 przed południem o godzinie 11** w drodze **dobrowolnéj sprzedanym**

Taksa i warunki mogą być w naszém biórze II przejrzane. [2686]

Rogoźno, dnia 1 maja 1867.

Królewski Sąd powiatowy
Wydział II

Z polecenia Dyrekcyi Towarzystwa rólniczego Inowrocławskiego upraszam wszystkich panów, którym Dyrekcya w swoim czasie zleciła zapisanie i rozpowszechnianie Piasta, aby na moje ręce w czasie jak najkrótszym raczyli przesłać sprawozdanie z podjętych w téj mierze czynności i z osiągniętych rezultatów. (3340).

Walery Rutkowski,
w Piotrkowicach p. Markowicami.

W księgarni **Stuhra** w Berlinie
pod Lipami 8
dostać można dzieło:
Die Unterleibsbrüche (ruptury)
ihre Ursachen, Erkenntniss und Behandlung, eine kurze Belehrung für Bruchkranke von
dr. Kavoth,
prakt. Arzt und Privat-Docent an der Königl. Universität zu Berlin.

Szanowny autor, zany chlubnie jako chirurg i specyalista w rupturach, podaje w książeczce téj, utrzymując od lat wielu klinikę dla cierpiących na rupturę i sam bandażując, najskuteczniejsze przepisy zachowania się. (3277).

Lekcye w języku franc., anglsk i innych przedmiotach naukowych jako i w ręcznych robotach kobiecych z konwrs. franc. obok uczenia szycia na maszynie! Dowiedzieć się można na Ul. Strzeleckiéj No. 22 z strony uliczki Strzelnéj, parter!! [3307]

Technik skończony, który przez lat kilkanaście w rozmaitych zawodach rządowych i prywatnych pracował, poszukuje od zaraz zatrudnienia w jakiéjkolwiek gałęzi gospodarskiéj, leśnéj lub fabrycznéj. Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika.

Sprzedaż dobrowolna.

Oberze przy Rynku w mieście **Strzelnie** z dwupiętrową kamienicą, z znacznemi zabudowaniami, z ogrodem i kręgielnią i z prawem boru jak pastwiska, można pod korzystnemi warunkami odemnie nabyć natychmiast. [3335].

Traugott Schwanke.

Losy król. pruskiéj loteryi rządowéj

do zbliżającéj się pierwszéj klasy dnia 3 lipca

sprzedaje $^1/_1$ $^1/_2$ $^1/_4$ $^1/_8$
za $18^1{}_3$ tal., $9^1{}_6$ tal., $4^1{}_{12}$ tal., $2^1/_3$ tal.,
$^1/_{16}$ $^1/_{32}$ $^1/_{64}$
$1^1/_6$ tal., 20 sgr., 10 sgr.

i rozsyła takowe, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych,** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy [3291]. **handel papierów krajowych**

M. Meyera, Szczecin.

NB. Ponieważ mi szczęście bezustannie sprzyja, przeto padły do mego debitu w 130 loteryi **40,000 tal.,** w 132 loteryi **15 000 tal,** w przedostatniéj loteryi druga główna wygrana 50,000 tal a w 135 **ostatniéj** loteryi dwa razy **10,000** i 5 razy **5000 tal.**

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego inowrocławskiego odbędzie się w poniedziałek **dnia 17 czerwca rb.** w Inowrocławiu, w

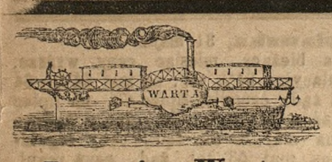

Parowiec Warta

będzie przewoził pasażerów w 1 święto Świątek od 4 z rana pomiędzy Poznaniem a Szelągiem, od wpół do 3 po południu pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Dębiną; w 2 święto od 4 z rana pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Dębiną, a od 1 z południa pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Miasteczkiem.

Towarzystwa, któreby parowca same użyć chciały, zechcą się wcześnie zgłosić do pana **A. Krzyżanowskiego,** przy Grobli Garbarskiéj No. 1.

[3320] **J. Ossowski.**

Mocny, czarny wyżeł wabiący się **„Caro“** zaginął. Oddawca odbierze **2 tal.** nagrody. **W. F. Meyer i Sp.**

[3333.] Wilhelmowski plac 2.

Pruskie losy ¼, do 1/32 rozsyła S. Basch Berlin Gertraudtenstr. 4. [3200]

Frankfurtska lot. miejska

potwierdzona [2424]
przez rząd król. pruski

Do nadchodzącéj 1 klasy, ¼ losy **oryginalne 3 tal. 12 sgr., pół 1 tal. 21 sgr., ćwierć 26 sgr.** wyłącznie wynagrodzenia za pisanie. Zamówienia wykonuję sumiennie i przesyłam zamawiającym nie promessy bez wartości, jak się to działo z Frankfurtu.

Hermann Block,
w **Szczecinie, dom bankowy.**

Loterya frankfurtska.

Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca

Główna wygrana flor. **200,000, 100,000** t. d. — ¼ los tal. **3. 13.** — ½ tal. **1. 22.** — ¼ **26** sgr. — ⅛ **13** sgr. — Plany urzędowe. Upraszam o natychmiastowe przesłanie zamierzonych zamówień celem umożliwienia przesłania. **Skora** usługa.

Gustaw Schwarzschild,
[2538]. Zeil. 58. Frankfurt n. M.

---

152 frankfurt. lot. miejska

potwierdzona przez rząd królewsko-pruski.

Wygrane: flor. 200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6000, 5000 itd. itd.

Do nastąpić mającego na dniu **5** i **6 czerwca rb.** ciągnienia I klasy polecam:

Całe losy po	3 tal.	13 sgr.	
pół „	„ 1 „	22	„
ćwierć „	„ „	26	„

jako też **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr.

pół losu dto	„ 25 „	22	„
ćwierć „	„ „ 12 „	26	„
ósmki „	„ „ 6 „	13	„

za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najakuratniejszéj usługi. [2271]

Plany i wykazy bezpłatnie.

J. Blum, w Frankfurcie n/M.

Parasoliki

w największym doborze jak najtaniéj u

Braci Korach,

[3315] Rynek 40.

Rękawiczki piorą się bez zapachu **H. Fliegner,** Sty Marcin No. 2.

NB. Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najpunktualniéj. [3324]

Oświadczam Szanownéj Publiczności, iż z dniem dzisiejszym otwieram **drugi skład ubiorów męzkich** i dla **dzieci** w **Gnieźnie** w Rynku No. 43. [3326]

J. Urbankiewicz,
Poznań. Wilhelmowski plac 10.

Żakiety itp. **letnie dla mężczyzn ubiory ma gotowe** [3334].

M. J. Kamieński,
Skład płócien i bielizny, Plac Wilh. 12.

Wyprzedaż.

Zamierzam zwinąć mój **handel garderoby dla dzieci i bielizny** i polecam przeto wszystkie artykuły po bardzo znacznie zniżonych cenach.

H. Marcussohn,
[3328] Wilhelmowska ul. 26.

Nowe krynoliny

[3318.] u **S. Tucholskiego.**

Ubiory z angielskiéj materyi po 10, 12 i 15 talarów u

J. Urbankiewicza,

Poznań, Wilhelmowski plac 10
[3325] **Gniezno** w Rynku 43.

Brylanty, Perły itd.

kupują i płacą najwyższe ceny

Guttentag i Sp.,
[914]. w Wrocławiu, Riemerzeile 9.

Dla panów.

Latowe paletoty, żakiety i inne ubiory poleca po najtańszych cenach

W. Tunmann,

Rynek 55, I piętro.

NB. Na żądanie wykonują się zlecenia w przeciągu 12 godzin z pewnością. [3263]

Skład mój ***czapek, kapeluszy*** i ***futer*** przeniosłem z Starego Rynku 68 ze sieni, do kamienicy przy Starym Rynku **No. 60 (Róg ulicy Wrocławskiéj.** [3322].

Stary Rynek No. 60. **J. Dawid,** Stary Rynek No. 60.

Rękawiczki, pończochy i parasolki

[3319.] u **S. Tucholskiego.**

Edward Schneider,
marchand-tailleur z Drezna, Frauen-Strasse No. 1, ma zaszczyt donieść niniejszém publiczności polskiéj, że przybędzie ***do Poznania*** dn. **14 czerwca.** [3336].

Wybornie siedzące gorsety

(prawdziwie paryskie)
są w zapasie u **S. Tucholskiego**
[3317.] Wilhelmowska ul. 10.

Bernard Supper,

bieliarz i fabrykant wyrobów woskowych
w Wrocławiu

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i żółtych świec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną cel ą wagę, czystość i niesfałszowanie. [1595.]

Czwartą przesyłkę wybrakowanych **cygar hawańskich** sztukę po 6 fen., jako też ulubione **„Mercado cygara“** sztukę po 8 fen. odebrał i poleca w starym i znanym gatunku **E. Güttler,**
[3313]. Wrocławska ul. No. 20.

Co tylko otrzymał z Paryża:
Cukry i czekoladki napełniane, czekoladki w pudełeczkach, owoce glasurowane i poleca

S. Sobeski,
[3330]. Plac Wilhelmowski No. 3

Bracia Miethe,

Berlin. Fabryka czekolady. Poczdam
Poznań, Plac Sapieżyński No. 1,

polecają następujące artykuły paryzkie do upiększenia:

1. **Eau dentifrice balsamique** à flac. 2 fr. (16 sgr.) Woda do konserwowania zębów i dziąseł, jako też do utrzymania połysku zębów.
2. **Grains aromatiques.** Do sprawowania przyjemnego smaku w ustach i usunięcia nieprzyjemnego oddechu, à Carton 1 fr. 25. (10 sgr.)
3. **Cosmétique contre les taches de rousseur** à flac. 1 fr. 50 (12 sgr.) Woda do mycia dla oddalenia piegów, chrostów i wszelkich nieczystości skórnych.
4. **Pâte d'Amandes en poudre parfumée la boîte** 75 cent. (6 sgr.) Najlepsze paryzkie osucie migdałowe.
5. **Odontine de Pelletier.** 1 fr. 56. (12 ½ sgr.) [3311]
6. **Poudre de Riz fine fleur parfumée** Do odświeżenia, gładzenia i giętkości ciała, jako też przeciw obciążliwéj transpiracyi.

Macrons glaces,
Ananas w pomadce

poleca [3311] *S. Sobeski,*
Plac Wilhelmowski No. 3.

Księgarnia ***Mieczysława Leitgebra w Poznaniu*** otrzymała i poleca:

Biblią Łacińsko-Polską,

podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakóba Wujka z komentarzem Menochiusza, wydał

ks. S. Kozłowski, kanonik katedry wileńskiéj.

4 tomy in 4o pag. fracta str. 3150, talarów 12.

Pismo święte, ten list Wszechmocnego Stwórcy do swego stworzenia, jak pisze św. Grzegorz Wielki, może mieć stróżem i tłómaczem tylko Kościół święty — to też w tém wydaniu zachowano **najwierniéj** tekst łaciński **Wulgaty** i tekst polski przekładu **ks. Wujka,** jako przyjęte i zatwierdzone przez Kościół święty. Zbyteczném byłoby rozwodzić się nad ważnością czytania Pisma świętego, utwierdzającego nas w nauce Chrystusa Pana, pobudzającego do naśladowania Zbawiciela.

W celu ułatwienia nabycia tego nieoszacowanego dzieła przyjmuję także prenumeratę i to biorący tom I zaliczają 5, tom drugi 3, tom trzeci 2, tom czwarty 2 talary. [3310].

M. Leitgeber w Poznaniu.

W komisie księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła **dla szkół elementarnych:**

Nauka czytania i pisania

ułożona przez

K. Kasińskiego,

nauczyciela praktycznego przy król. katol. semin. naucz w Poznaniu.

Cena oprawnego egzemplarza 3½ sgr.

Komentarzyk do nauki czytania i pisania

ułożonéj przez **K. Kasińskiego.**

Cena **1 sgr.**

Za kilka dni wyjdą także tablice.

Odezwa!!!

Szanownych członków zamiejscowych Towarzystwa Bratniéj Pomocy uprasza uprzejmie Dyrekcya o łaskawe nadesłanie składek na semestr bieżący o ile możności w jak najkrótszym czasie. [3141]

Dyrekcya Tow. Brat. Pomocy.

Prezes **Tadeusz Karwowski** Sekretarz **Karól Gerhard.**
Kurator **Adolf Brunwéy.**
Protektor **Settegast.**
Dyrektor Akademii i radzca ekon miczny.
Prusków w maju 1867.

Aukcya zegarków.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **poniedziałek dn. 3 czerwca** w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ul. No. 1,** od 9 godziny rano najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę: **zupełnie nowe regulatory, paryzkie stołowe, szwarzwaldskie** itd. **zegary, stoły z handlu, repozytorya i meble.**

Rychlewski,
[3262]. król. komisarz akcyjny.

Losy do hanowerskiéj i frankfurtskiéj loteryi polecają

J. D. Katz i syn,

(3275). Wilhelmowska ul. No. 8.

Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu towarów żelaznych wyprzedają się od dnia dzisiejszego w lokalu handlowym przy **Wronieckiéj ulicy nr. 24** następujące artykuły **25% niżéj cen fabrycznych** tylko za gotową zapłatę, jako to: drzwiczki do pieców, zawiasy, zamki do drzwi pokojowych i domowych, toporki, siekiery, piłki, sprzączki, nożyczki, noże i widelce, szruby, obicia do trumien, buksy, osie, kowadła, sprzęty gospodarskie, osełki i wiele innych do fachu tego należących artykułów. [3211].

H. Heilbronn firma **D. Goldberg.**

---

10 pct. niżéj ceny zakupna.

Nouveautés Monsieur de Mode.

Wielki wybór gotowych ubiorów latowych. Robione one są z najpiękniejszych angielskich i francuskich materyi i wedle najnowszych paryzkich modeli.
Po najtańszych cenach ofiaruje takowe

Magazyn garderoby dla panów

A. Cohna

w Poznaniu, Rynek No. 64.

[2996].

10 pct. niżéj ceny zakupna. 10 pct. niżéj ceny zakupna.

Heufemanna ziołowy wyskok piersiowy.

Bockau pod Ingramsdorf, 1 marca 1867.

Do pana Heufemanna, Wrocław.

Cierpię właśnie na gardło, zapalone ono jest wewnątrz a mocne zaflegmienie pobudza do kaszlu ustawicznego. Proszę przeto o butelkę pańskiego **ziołowego wyskoku piersiowego** odwrotną pocztą. **A. Hoffmann,**
pleban i dziekan.

Bockau pod Ingramsdorf, 11 marca 1867.

WPana

upraszam o przesłanie odwrotną pocztą jednéj jeszcze butelki **ziołowego wyskoku piersiowego.** Kaszel i zaflegmienie zmniejszyły się wprawdzie po użyciu pierwszéj butelki, cierpienie jednak nie jest jeszcze usuniętém zupełnie.

A. Hoffmann, pleban i dziekan.

Skład w **Poznaniu** u [3024].

Eugeniusza Wernera, Wilhelmowski plac 5.

Zakład leczący w Görbersdorf p. Waldenburgiem w Szląsku

otworzony znów został dnia 1 kwietnia. **Leży on w strefie wolnéj od tuberkulozy, odwiedzany przeto bywa przez suchotników często z bardzo pomyślnym skutkiem. Nawet w daléj posuniętych stadyach cieszono się nadzwyczajnemi skutkami, przy dłuższém leczeniu nawet wyzdrowieniem.**

Listy frankowane przyjmuje podpisany. [2783]. Dr. ***Brehmer.***

Zakład zdrojowy

w Iwoniczu.

Iwonicz w Galicyi 12 mil od kolei żelaznéj z Przemyśla i tyleż mil od Tarnowa, zkąd poczta powozowa aż na miejsce; posiada cztery zdroje:

I. **Zdrój Karola:** szczawa czysto-jodowa.
II. **Zdrój Amelii:** szczawa słona żelazisto-jodowa.
III. **Zdrój Józefa:** woda żelazista.
IV. **Zdrój Adolfa:** woda chemicznie obojętna.

Zdroje te sławne są ze skuteczności w następujących chorobach: We wszystkich cierpieniach skrofulicznych bez różnicy ich postaci patologicznéj, począwszy od obrzmiałych gruczołów aż do ropienia kości, we wszystkich obrzmieniach i stwardnieniach po zapaleniach pozostałych, czy to skrofulicznych czy gościowych, czy też dnawych w przeróżnych nowotworach osobliwie jajników i macicy, z wyjątkiem raka; w zapaleniach długotrwałych macicy i macicznéj otrzewy z wypocinami stwardniałemi; w obrzmieniach jajników, w blednicy i białych upławach; — w powikłaniach skrofułów z chorobą syfilistyczną, obrzmieniach wątroby i śledziony; w katarze żołądka i kiszek, równie jak i w katarze długotrwałym oskrzeli; — w wyrzutach skórnych długotrwałych. Położenie Iwonicza jest przecudne, powietrze górskie leśne.

Zakład kąpielowy, troskliwą zapobiegliwością właściciela M. hr. Załuskiego zaopatrzony we wszystkie wygody i przyjemności, pomieszkania schludne, spacery piękne, restauracya dobra, bale i reuniony, nareszcie stacya telegraficzna w miejscu. Lekarzem ordynującym od lat kilkunastu w zakładzie jest Dr. **Moszczański.**

Zakład otwarty od 20 maja. [2338]

Sławny **biały syrop piersiowy** G. A. W. Mayera do nabycia w Poznaniu u

Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No. 1.
J. N. Leitgeber, Wielkie Garbary No. 16. [909]

zaś na prowincyi

Międzychód, J. l. Börner.
Bydgoszcz, Rud Regenburg.
Czempiń, Gustaw Grun.
Czarnków, L. Wruk.
Dolsk, Szymon Feig.
Koynia, S. Hirschberg.
Wieleń, H. F. Bodin.
Wschowa, Aug. Cleemann.
Gniewkowo, Ludwik Wolff.
Gołańcza, M. Wolff.
Grodzisk, C. R. Mützel.
Gurzno, Jakób Munter.
Gniezno, Sam Pulwermacher.
Jarocewo, M. Littmann.
Jarocin, M. Littmann.
Inowrocław, Aptekarz Gust. Gnoth.
Kempno, Herm. Schelenz.
Krotoszyn, H. Lewy.
Kurnik, J. F. E. Krause.
Leszno, J. G. Schubert.
Leszno, J. K. v. Putiatycki.
Łobżenica, C. A. Lubenau.
Międzyrzecz, A. F. Gross i Sp.
Miłosław, F. Stein.
Mosina, Glückmann wdowa.
Nowy Tomyśl, Ernest Tepper.
Nakło, Fr. Lebinsky.
Ostrów, Herm. Gutsche.
Pleszew, J. Joachim.
Poniec, J. S. Rothert.
Pila, A. Herz.
Rawicz, W. Schoepke.
Rogoźno, A. Busse.
Samocin, F. E. Gartzke.
Szamotuły, Jul. Peyser.
Śmigiel, C. E. Nitsche.
Srem, Emil Siewerth.
Strzelno, J. Kuttner.
Skoki, A. Breuning.
Skwierzyna, Cohna księgarnia.
Trzemeszno, G. Olawsky.
Wągrowiec Ed. Krem.
Września, Wolff Sieburth.

MATICO-INJECTION

VON GRIMAULT & Cº APOTHEKER IN PARIS

Z liści rośliny Matico wyrabiane, służy wstrzykanie to jako pewny i szybki środek leczący przeciw gonorrei.

Tenże dom wyrabia daléj przeciw téj chorobie kapsułki galaretowe pod nazwą Capsules végétales au Matico, które obok balsamu z Copaiwy zawierają skuteczne części składowe rośliny Matico. Przez połączenie obydwóch substancyi powiększa się nietylko siła lecząca balsamu, lecz zapobiega się także nieprzyjemnemu odbijaniu się i mdłościom, którę za sobą pociąga użycie balsamu Copaiwy. [6186]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Kilka dobrych **kanap** skórą i wełną pociągniętych ma na sprzedaż Tapicer ***S. Mucha,***
[3312]. Wroniecka ul. 24.

Cukry. marcepany, czekoladki napełniane i pomadki fondants własnéj fabryki po 12 sgr., 3, 4 i 6 złp.

Mocne pastylki miętowe francuskie i angielskie jako też robione na sposób francuski i angielski poleca

[3329] **S. Sobeski.**
Plac Wilhelmowski No. 3, Hôtel du Nord.

Swieży Portland Cement

w całych i półbeczkach poleca jak najtaniéj

Rudolf Rabsilber,
[2590.] **w Poznaniu.**

Świeży **Portland Cement** poleca
[3252] **Ludwik Kunkel.**

Melassę z Koesen, sól kąpielną i sól morską

poleca ***Izydor Appel,*** [3304]
Podgórna ul. no. 7, naprz. hotelu Francusk.

Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, próchnienie kości, gruczoły) leczy gruntownie na drodze korespondencyi **Dr. Krüger** w Berlinie,
[2101] Belle Alliance-Str. 106.
Listy po niemiecku lub po francusku.

Wody mineralne

świeże ze wszystkich zdrojowisk odebrała
[3314.] apteka **Elsnera.**

Korzystne rezultaty, które z użycia **lekarskiego**

tranu wątrobianego

bez woni

Karola Baschina w Berlinie,

Spandauerstr. 29 osiągnięto, i **lekarskie** uznania, które za tym wybornym przemawiają fabrykatem, są powodem do dalszego polecenia tego czystego naturalnego produktu. Tran ten wątrobiany ma przyjemny, słodkawy smak a dzieci piją go chętnie. Sprowadzać go można ze znanych składów lub wprost od **Karola Baschin,** w **Berlinie,** Spandauerstrasse 29. [3165]

Apteczki domowe,

allopatyczne i homeopatyczne (pierwsze z obszern. przepisem użycia) są znowu w wielkim wyborze w zapasie (496)

w aptece **Elsnera.**

Ważne doniesienie
dla
cierpiących na rupturę.

Kto chce poznać wyborną metodę kuracyi sławnego lekarza szwajcarskiego, leczącego ruptury, Krüsi-Altherr w Gais w kantonie Appenzell, może w eksped. niniejszego dziennika odebrać pisemko z przepisem i kilkuset świadectwami. [1973].

Dla cierpiących na rupturę.

Od lat dawnych już posiada podpisany maść rupturową, któréj w kółku swojém często używał z nadzwyczajném szczęściem. Folgując ustawicznym naleganiom, występuję z nią w szerszém kole działania, polecając znakomity ten, żadnych zgoła szkodliwych części nie zawierający środek wszystkim na rupturę cierpiącym. Wciera się ona po prostu rano i wieczorem a przy użyciu jéj nie wystawia się nikt na żadne nieprzyjemności. Dostać jéj tylko można w garnkach po 1½ tal w prusk. kur. lub po 2½ flor. wal. austr. u wynalazcy

Bogumiła Sturzenegger,
w **Herisau** (Szwajcarya.)

NB. W Austryi zaliczka pocztowa dozwolona nie jest. [1279]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom z długoletnią praktyką, Polak, kawaler i wolny od wojska, poszukuje od Św. Jana obowiązków. Bliż. wiadomości udzieli handel cygar **J. Kwiatkowskiego i Sp.** w Poznaniu ul. Wilhelmowska No. 10. [3153]

Ekonom z dobrą rekomendacyą, którego **żona** mogłaby się trudnić gospodarstwem kobiecém, może być od św. Jana korzystnie umieszczony. Zgłosić się franco do **Siemianic p. Opatowem.** [3251].

Pisarz gospodarczy z dobremi świadectwami znajdzie miejsce w **Gurówku** pod **Gnieznem.** (3247)

Dom. Sokolniki wielkie pod Szamotułami potrzebuje od św. Jana rb. **pisarza gospodarczego.** (3195)

Dominium Dzierżnica pod Nekłą potrzebuje od św. Jana **ekonoma** w dobre zaopatrzonego świadectwa. (3279).

Dominium Boguszyn pod Xiążem potrzebuje od św. Jana r. b. **służącego bezżennego.** [3339.]

Dominium **Przysieka** pod Kościanem potrzebuje od św. Jana **służącego,** kawalera, z bardzo dobremi świadectwami. (3289).

Nową ameryk. kukurudzę

(koński ząb)

poleca jak najtaniéj [3308]

S. Halle,
róg Rynku i Zamkowéj ul. 84.

Składy na wełnę

są do wynajęcia Szeroka ulica No 15
(Hotel de Paris.) [3295]

Poszukuje się kupna większych jako też i średnich **dóbr** w W. Ks. Poznańskiém. Podpisany prosi o łaskawe w tym względzie polecenia. Uprasza oraz o jak najdokładniejszy opis dóbr mających się sprzedać, zwłaszcza o wyszczególnienie oszacowania podatku gruntowego.

Również szuka podpisany w téj saméj prowincyi dóbr mających być puszczonemi w dzierżawę. Przy jakiémkolwiekbądź poleceniu uprasza o jak najdokładniejszy opis onych dóbr, przyczém ma także być podane oszacowanie podatku gruntowego, jako też dokładne warunki dzierżawy; w ogóle poleca się głównie jako pośrednik przy podobnych interesach i obiecuje jako taki najrzetelniejszą i najskorszą usługę. (3037).

Karól Thümmel,
taksator powiatowy i ajent dóbr
w Chełmnie w Prusach Zach.

---

20 kóp słomy żytniéj

ma na sprzedaż **Kolat,** kupiec w **Miłosławiu.** (3249).

Do siewu

poleca **wikę, żyto ście. Jańskie, owies czarny** na lekkie grunta i na mursze, oraz wszelkie gatunki **nasion polnych**
[3254] **Ludwik Kunkel.**

Holsztyński
proszek do leczenia i żywienia bydła,

uznany u bydła i koni jako środek przeciw brakowi chęci do żarcia, kaszlowi, wolom i wszelkim rodzajom gruczołów. Proszku tego, którego przepis dostałem od sławnego holsztyńskiego weterynarza, nie chciałem pierwéj podać do wiadomości publicznéj, zanimbym sam nie był doświadczył jego skuteczności. Najświetniejsze świadectwa jego pewnéj skuteczności można obecnie przejrzeć u mnie. Pomiędzy innemi uratowałem w Królestwie Polskiém przez użycie proszku tego kilku właścicielom dóbr wszystkie konie, kiedy weterynarz był już rozporządził, aby wszystkie konie zastrzelono. — Cena za funt 15 sgr., ½ funta 8 sgr., przy odbiorze 10 funt. po 12½ sgr. **Constadt** w Górnym Szląsku.

J. Marchwiński,
[3190]. aptekarz I klasy.

Dobrowolna licytacya.

Wyprzedaż **inwentarza żywego i martwego** w Kąkolewie pod Granowem na dzień 3 czerwca rb. ustanowiona znosi się a natomiast uskuteczni się takowa w dniach **24 i 25 czerwca rb.** Do sprzedaży wystawione będą następujące inwentarze:

900 obojga płci i różnego wieku owiec, 28 wołów, 5 krów, 1 stadnik, 14 sztuk obojga płci dwuletniéj rogaciznу, trzoda chlewna, drobiazg, różne narzędzia gospodarcze i sprzęty domowe. (3142).

Zarząd dominialny.

Poszukuje się kupna mniéj więcéj ***400*** wybrakowanych ***polskich skopów*** a o najściślejsze podanie ich ceny uprasza domin. **Tschirnitz** w pow. głogowskim. (3327).

---

160 skopów
opasłych ma na sprzedaż Dom. **Rumiejki** pod Środą. (3229).

Dominium **Jaraczewo** ma na sprzedaż ***dwa roczne buhaje,*** jednego czystéj krwi Shorthorn, drugiego mięszanéj rasy Shorthorn-Oldenburgskiéj. (3283).

Krakowski Teatr Polski
w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 2 czerwca

Karpaccy górale.

Dramat ze śpiewami w 3 aktach i 3 zmianach, oryginalnie napisany przez J. Korzeniowskiego.

Osoby.

Antoś Rewizorczuk, młody góral	p. Benda.
Marta, jego matka	pani Ekerowa.
Praxeda, jego narzeczona	pani Hofmann.
Maxym Tychończyk, wuj Praxedy	p. Wolski.
Prokop, strzelec rządowy	p. Janowski.
Anna jego żona	pani Kwiecińska.
Herszko, arendarz w miasteczku niedaleko Lwowa	p. Ładnowski oj.
Feldwebel	p. Siedlecki.
Mandataryusz we wsi Żabie	p. Hennig.
Komisarz cyrkularny z Kut	p. Bogucki.
Oficer od piechoty	p. Pazowski.
Fodio)	p. Źródelski.
Czarny) Opryszki	p. Miciński.
Kuźma)	p. Witkowski.
Karczmarka	pani Hennigowa.

Górale, Góralki. Opryszki. Żołnierze.

Scena odbywa się w Karpatach między wsią Żabie i węgierską granicą nad Czeremoszem.

Ceny miejsc: Miejsce w loży Igo piętra 1 tal. Krzesło 25 sgr. Miejsce w loży balkonu IIgo piętra 15 sgr. Parter 10 sgr. Loża IIga 10 sgr. Amfiteatr 6 sgr. Galerya 4 sgr. Bilety na parter dla uczniów tutejszych 7 sgr.

Biletów dostać można w księgarni p. J. K. Żupańskiego; biletów zaś do lóż Igo piętra w handlu p. Ludwika Kunatowskiego, przy ulicy Rycerskiéj do godziny 5. Kasa otwarta od 10 do 12 z rana, po południu do godziny 5. [3303]

Początek o godzinie wpół do ósméj.

Ogród ludowy.

Jutro w niedzielę dnia 2 czerwca 1867.

KONCERT.

[3332] **C. Walther,** kapelmistrz.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.